DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, CZWARTEK 4 STYCZNIA 1934 ROKU — Nr. 4

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 30-46

10 Gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, ... BOGUMIN, ... CIESZYN, ... RYBNIK, ... TARNOWSKIE GÓRY — ...

Nie będzie wojny!

Mussolini pociesza, ale zato obiecuje przerobić wszystkich na faszystów

„Popolo d'Italia" zamieszcza artykuł Mussoliniego p. t. Rok 1934. Mussolini wypowiada pogląd, iż Lidze Narodów grozi śmierć jeżeli nie zostanie ona zreformowaną. Zdaniem Mussoliniego idea reformy zwycięży. Propozycje włoskie wcale nie dążą do zmniejszenia znaczenia państw małych. Włochy starają się przeprowadzić porozumienia pomiędzy mocarstwami by zapewnić pokojowy rozwój państw mniejszych.

W sprawach rozbrojenia jest również konieczne porozumienie pomiędzy mocarstwami mogącemi zakłócić pokój ponieważ w przeciwnym razie powróciłoby się do systemu równowagi państw.

Mussolini nie wierzy w bliskie niebezpieczeństwo wojny, bo chociaż sytuacja międzynarodowa jest niepewna, sytuacja wewnętrzna wielu krajów budzi pewne nadzieje. Dawne ideologie zniknęły i wszędzie ujawniają się tendencje zbliżone do faszyzmu.

Zdaniem Mussoliniego, rok 1934 **będzie decydującym etapem rozwoju świata w kierunku faszyzmu.**

B. cesarz Chin cesarzem Mandżurji

SZANGHAJ, 3.I. — Według doniesień z Tokjo, prezydent Mandżurji Pu-yi ma być koronowany na cesarza Mandżurji. Wiadomości w tej sprawie podlegają ścisłej cenzurze, jednakże, jak sądzą, koronacja odbędzie się w dniu 1 marca b. r.

Doniosłe spotkanie

RZYM, 3.I. — **Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon, który przybył wczoraj do Rzymu, prawdopodobnie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego spotka się z Mussolinim.**

Zaręczyny córki Pana Prezydenta

Kancelarja cywilna Prezydenta Rzplitej komunikuje, że córka p. Prezydenta pani Helena Zwisłocka, wdowa po ś. p. Tadeuszu Zwisłockim, pierwszym dyrektorze Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, zaręczyła się z p. inż. pułk. Bobkowskim, dyrektorem Kolei Państwowych w Krakowie.

Śmierć z wyroku partji

Nowe aresztowania po zamordowaniu premjera Rumunji

BUKARESZT, 3. I. — Tel. wł. — Przesilenie rządowe w Rumunji, które zdawało się być nieuniknione, zostało zażegnane.

Jak donoszą dzisiejsze depesze, minister Titulescu po odbyciu konferencji z premjerem Angelescu, cofnął swą prośbę o dymisję.

Obecnie dopiero wychodzi na jaw, iż powody złożenia przez Titulescu prośby o dymisję, były dość niezwykłe. W piśmie, wysłanem z St. Moritz Titulescu uzasadnił, że Rumunja nie posiada właściwie w chwili obecnej rządu. On sam uważa się za ministra gabinetu zmarłego premjera Duci. Po śmierci Duci żaden z ministrów nowego rządu, prócz premjera Angelescu, nie składał przysięgi.

Aczkolwiek członkowie rządu uważają się nadal za ministrów, to jednak on, Titulescu, jest zdania, iż przestał już być ministrem, prosi więc premjera, aby portfel ten przydzielił komu innemu. Titulescu zapowiadał, że dopóki to nie nastąpi, dopóty on nie powróci do kraju.

Treść oświadczenia premjera, na podstawie którego doszło między nim a min. Titulescu do porozumienia nie została jeszcze opublikowana.

W kołach politycznych zwracają jednocześnie uwagę na znamienny fakt, iż min. Titulescu wbrew oczekiwaniom nie wziął udziału we wczorajszych uroczystościach pogrzebowych.

Śledztwo w sprawie zamachu przybrało obecnie sensacyjny obrót. Przeprowadzone liczne rewizje w mieszkaniach członków Żelaznej Gwardji, dały poważny materjał, stwierdzający, że zamach dokonany został na rozkaz kierownictwa „Żelaznej Gwardji".

Przypuszczenia te potwierdził aresztowany „gwardzista" Virgil Jonescu, oświadczając, że decyzja zamordowania premjera zapadła na konferencji u gen. Cantacuzino-Granicero. Później przyznał to i sam morderca, Constantinescu, dodając, że na dwa tygodnie przed zamachem gen. Cantacuzino wysłał do zamordowanego premjera list, w którym ostrzega go przed represjami wobec partji i oświadcza, że przez rozwiązanie „Żelaznej Gwardji", premjer Duca wydał na siebie wyrok śmierci.

Constantinescu zeznał dalej, iż dwaj jego wspólnicy niettyle mieli mu pomagać w zamachu, ile raczej mieli jego samego zamordować, gdyby nie spełnił rozkazu partji.

Jak donosza niektóre dzienniki, „Żelazna Gwardja" miała przygotować listę osób, które miały być zamordowane.

Część prasy rumuńskiej uważa te doniesienia za przesadzone, przyjmuje jednak za pewnik, że w łonie „Żelaznej Gwardji" istniała niezależna, zakonspirowana grupa terorystyczna i z rozkazu kierownictwa tej właśnie grupy Constantinescu dokonał zbrodni.

Rewelacje te skłoniły władze wojskowe i policyjne do zarządzenia nowej fali aresztowań zarówno w Bukareszcie, jak i na prowincji. W ciągu nocy dzisiejszej aresztowano kilkaset osób.

Trzecia tragiczna ofiara

machinacyj inż. Gerlicza

ŁÓDŹ, 3.I. — Tel. wł. Codzień prawie wychodzą na jaw dalsze szczegóły niedwuznacznej działalności łódzkiego potentata elektrycznego inż. Wiesława Gerlicza.

Obecnie okazuje się, że inż. K. Gajczak i Edward Tempel nie wyczerpują ponurej listy ofiar Gerlicza. Dochodzi jeszcze do nich nazwisko inż. Hordliczki.

W roku 1912 inż. Hordliczka wynalazł czarny barwik, którego eksploatacja mogła przynieść kolosalne zyski, stanowiąc pewnego rodzaju przewrót w przemyśle chemicznym. Hordliczka założył spółkę akcyjną „Boruta" która uruchomiła w Zgierzu fabrykę chemiczną.

Wówczas na widowni występuje inż. Gerlicz. Nie posiadał jeszcze olbrzymich kapitałów. Stwarza na giełdzie panikę i zdobywa akcje po niskiej cenie. Na zgromadzeniu akcjonarjuszów okazało się, iż posiada on większość akcyj.

Przeprowadza uchwałę, na mocy której Hordliczkę usunięto z kierownictwa fabryki, posiada on jednak tajemnice produkcji. Gerlicz zaś chce fabrykę prowadzić dalej i czerpać zyski dla siebie.

Dochodzi do decydującej rozmowy między wynalazcą a Gerliczem. Po rozmowie tej Hordliczka wrócił do domu i tejże nocy zmarł wskutek ataku sercowego (Ro).

Polepszanie się stosunków polsko - niemieckich

BERLIN, 3.I. — Artykuł noworoczny „Gazety Polskiej" pióra płk. Miedzińskiego opatruje „Deutsche Ztg" następującym komentarzem:

Głos półurzędowego dziennika polskiego spotkać się musi we wszystkich kołach niemieckich z sympatycznem przyjęciem. W istocie oświadczenie półurzędowe go dziennika polskiego prawdopodobnie nie jest produktem przypadku, lecz dobrze obmyślaną publikacją oraz oznacza, że Polska w roku 1934 weźmie czynny udział w dalszej rozbudowie stosunków niemiecko-polskich.

W tem dążeniu Polska spotyka się ze szczerym zamiarem hitlerowskich Niemiec.

Dziennik polemizuje następnie z pogłoskami prasy zagranicznej o rzekomych planach Niemiec za proponowania Polsce zamiany Pomorza polskiego na Litwę i Kłajpedę oraz dostęp do morza Czarnego. Pogłoski te są wytworem fantazji.

Niema polityki bez sportu

Premjer francuski Chautemps, który spędził święta w Sabaudji, jeżdżąc na nartach, w wywiadzie z „Excelsiorem" oświadczył, iż sport przyczynia się do rozwoju indywidualności i jest najlepszym lekarzem nerwów. Dla polityka, znużonego codzienną walką sport jest koniecznością.

Zastanówmy się trochę...

Pod wielkim ciężarem

B. wiceprezes Banku Polskiego, prof. Feliks Młynarski, omawiając w wydaniu noworocznem jednego z dzienników obecną sytuację finansową, oblicza łączną sumę wydatków publicznych w Polsce w roku budżetowym 1933—34 na zgórą 5 miljardów złotych (wydatki państwowe, samorządowe i ubezpieczeń społecznych razem wzięte).

A dalej pisze prof. F. Młynarski tak o tych 5 miljardach złotych rocznego wydatku:

„Suma gigantyczna. Cały nasz dochód społeczny nie wynosi obecnie więcej, niż 12 miljardów rocznie, raczej nawet mniej, a więc zaledwie drugi raz tyle, ile wynosi całość preliminowanych na rok przyszły wydatków publicznych.

Oznacza to w języku potocznym, że w rozpoczynającym się nowym roku mniej więcej połowa dochodu społecznego będzie musiała przechodzić przez kasy publiczne i że społeczeństwo polskie będzie musiało pracować około 6 miesięcy, aby zaledwie zaspokoić wymagania ciał publicznych. Piękny prezent na Gwiazdkę! Z czego będziemy kapitalizować, jeżeli śruba fiskalna będzie nas zmuszać do poświęcania aż połowy roku na obsłużenie potrzeb państwa i ogółu instytucyj publicznych?"

Istotnie: połowa dochodu na potrzeby publiczne, to zadużo nawet w czasach tak wyjątkowo ciężkich, jak obecnie przeżywane. Toteż liczyć się należy z tem, że budżety samorządów okażą się nierealne a niedobory w nich ściągać się będą z deficytami instytucyj ubezpieczeń społecznych, jeśli przyjmiemy, że należności do kas skarbowych będą ściągnięte w preliminowanych rozmiarach.

Pod groźbą eksmisji

chciał wymordować żonę, matkę i dzieci

Groźba eksmisji omal nie pchnęła na drogę zbrodni Marjana Grzędę, byłego posterunkowego, a ostatnio woźnego jednego z biur policyjnych, zamieszkującego z żoną Stanisławą trojgiem drobnych dzieci oraz matką, 77-letnią staruszką przy ul. Zamenhofa Nr. 27 w Warszawie.

Grzęda zalegał od dłuższego czasu z opłatą komornego, co skłoniło waściciela domu do wytoczenia sprawy eksmisyjnej. Kamienicznik sprawę wygrał i wkrótce miała się odbyć eksmisja niewypłacalnego lokatora.

Grzęda starał się o pożyczkę, a gdy ta zawiodła, nieszczęśliwy popadł w silny rozstrój nerwowy.

Powróciwszy późnym wieczorem do domu, Grzęda w przystępie ataku szału dobył rewolweru z zamiarem zastrzelenia żony, dzieci i matki. Krzyk przerażonych kobiet sprowadził policję oraz sąsiadów. Nieszczęśliwego człowieka obezwładniono i przeprowadzono do aresztu.

W toku dochodzeń okazało się że Grzęda najwidoczniej planował od dawna zbrodnię, a rewolwer przywłaszczył sobie z muzeum policyjnego przy ul. Nowy Świat 67. Z decyzji sędziego śledczego niedoszłego zabójcę osadzono w więzieniu.

Wczoraj przybyły komornik dokonał eksmisji Stanisławy Grzędy wraz z dziećmi. Bezdomni znaleźli chwilowe schronienie w mieszkaniu sąsiadki, p. Marji Time.

Marjan Grzęda przebywa nadal w więzieniu, nie wiedząc zapewne o losie swych najbliższych.

Litwa wypędza hitlerowców

Wysiedlanie agentów niemieckich

KOWNO, 3.1. — Rząd litewski przygotowuje energiczne zarządzenia, aby zahamować agitację hitlerowską na Litwie. W najbliższym czasie rząd litewski ma deportować około 100 agnetów hitlerowskich, rekrutujących się spośród nauczycieli, sędziów i urzędników. Agenci finansowani byli przez centralę hitlerowską w Berlinie i planowali przewrót bałtycki na korzyść Niemiec. Działalność ich była tem niebezpieczniejszą, że niektórzy z nich zajmowali wpływowe stanowiska.

Meble „dyplomatyczne"

skradzione w drodze do Polski

SOSNOWIEC, 3.I. — Na dworzec kolejowy w Sosnowcu przybył z zagranicy wagon, w którym znajdowało się umeblowanie dla poselstwa francuskiego, włoskiego i japońskiego w Warszawie. Wagon ten był wysłany z Paryża.

Na dworcu w Sosnowcu służba kolejowa zauważyła, że okno wagonu było otwarte. Zawiadomiono o tem policję, która przejrzawszy zawartość wagonu, stwierdziła, iż skradziono z niego znaczną ilość mebli oraz różnych rzeczy. Przeprowadzone dochodzenie nie dało narazie żadnego wyniku.

Nożyczki w łonie matki

Zbrodnicze praktyki znachorki

ŁÓDŹ, 3.1. — Przed kilku dniami we wsi Janów, pow. Łęczyca, wydarzył się tragiczny wypadek który wywołał w okolicy wielkie poruszenie. Marja Fros, lat 28, żona robotnika zamieszkałego we wsi Janów, będąca w poważnym stanie, dostała bólów porodowych. Wezwano więc popularną w tej wsi „babkę" niejaką Gajdczakową, która trudniła się pokątnem akuszerstwem.

Po porodzie Frostowa mdlała z bólu i dostała silnej gorączki. Lekarz stwierdził stan beznadziejny. Gdy Frostowa zmarła w strasznych męczarniach, dokonano sekcji zwłok. Lekarze uczynili niezwykłe odkrycie, a mianowicie, we wnętrzu kobiety znaleziono nożyczki, któremi „babka" robiła zabiegi i zostawiła w ciele pacjentki.

Zemsta kobiety

BOMBAY, 3.1. — Jeden z dzienników kabulskich zamieszcza zeznanie zabójcy Nadir - Szacha, z którego wynika, że zamachowiec kochał się w pewnej pięknej kobiecie, która namówiła go do zamordowania Nadir - Szacha, gdyż chciała w ten sposób pomścić śmierć swego szwagra, straconego na mocy wyroku.

Przymusowa sterylizacja

przestępców seksualnych

NOWY JORK, 3. 1. — Tel. wł. — Naczelnicy więzień i zakładów dla umysłowo chorych w stanie Oklahoma otrzymali polecenie, by w myśl nowej ustawy sterylizacyjnej zgłosili do sterylizacji nieuleczalnie chorych umysłowo oraz przestępców recydywistów, którzy karani byli trzykrotnie za przestępstwa seksualne.

Trzy osoby ranne

w walce z rozszalałym samobójcą

Bezrobotny 33-letni Władysław Skrudlik, zamieszkały w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej 34, powróciwszy wczoraj do domu, w przystępie rozpaczy usiłował dokonać zamachu samobójczego.

Nieszczęśliwy schwyciwszy ostry nóż, zranił się w klatkę piersiową. W chwili dokonywania zamachu na życie do pokoju wbiegła żona jego, 24-letnia Janina, która stoczyła z mężem desperatem zaciętą walkę o jego życie. Podczas wyrywania noża Skrudlikowa zraniła się niebezpiecznie w piersi.

Odgłos walki i krzyk wzywających pomocy sprowadził policjanta. Ten dopiero zdołał obezwładnić niedoszłego samobójcę, przyczem został zraniony nożem dwukrotnie w twarz.

Wezwany lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy rannemu Skrudlikowi, żonie jego oraz posterunkowemu Wiktorowi Pioruńskiemu.

Zamiast długu -- oddał żonę

Oburzająca tranzakcja żydowskiego kupca

W sferach żydowskich Warszawy opowiadają o skandalicznym wypadku.

Kupiec B. zadłużył się u p. A. H. i nie mógł mu spłacić długu. Wówczas H. zaproponował mu aby „odstąpił za dług" swą żonę. Tak się też stało. B. rozwiódł się z żoną, a H. skreślił mu dług i wkrótce ma poślubić b. panią B.

Ta niezwykła tranzakcja wywołała w kołach inteligencji żydowskiej duże oburzenie.

Jeszcze dwa dni

IV-ej raty Pożyczki Narodowej

Termin płatności IV-ej raty Pożyczki Narodowej kończy się w piątek dn. 5-go b. m. Do tego terminu cała rata musi być pokryta.

Okres ten jest krótki, jednakże subskrybenci i tym razem nie są narażeni na żadną stratę czasu. Gwarantuje to zarówno ilość placówek subskrypcyjnych, jak i doskonałe ich przygotowanie do przyjmowania wpłat.

Przebieg wpłacania trzech poprzednich rat Pożyczki Narodowej wykazał, że społeczeństwo pamięta o swych zobowiązaniach wobec Państwa. Należy się więc spodziewać, że i czwarta rata będzie pokryta należycie.

*

Wobec tego, że duża ilość przedsiębiorstw spłaca Pożyczkę w 6-ciu ratach, dokonanie zatem wpłaty raty bieżącej będzie równoznaczne z uiszczeniem więcej, niż połowy zadeklarowanego przez przemysł udziału w Pożyczce Narodowej.

Koniec strajku zecerów we Lwowie

LWÓW, 3.1. — Wczoraj o godzinie 9 wiecz. zakończony został dzięki interwencji inspektora pracy strajk zecerów. Strajk zakończył się 6-miesięcznem prowizorjum, zawartem przez wydawców pism i zecerów gazetowych. W czasie trwania prowizorjum toczyć się będą rokowania o dalszą umowę.

„Jestem bandytą - ale nie złodziejem“

3 lata więzienia za kradzież brylantu Kaweckiej

Pamiętny a niesłychany w swej bezczelności rabunek brylantu ś. p. Kaweckiej z wystawy sklepu jubilerskiego przy ul. Ossolińskich w Warszawie — po raz już drugi odżywa echem na sali sądowej.



Sierko, złodziej brylantów Kaweckiej na ławie oskarżonych.

W dniu wczorajszym warszawski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę jednego ze sprawców tej kradzieży, niej. Romana Sierki, którego aresztowano w ucieczce w Sosnowcu, na podstawie zeznań jego wspólnika — niej. Olszyny.

Ten ostatni skazany już w swoim czasie przez sąd grodzki na dwa lata więzienia, występował obecnie jako świadek oskarżenia.

Sierko, ujęty już po wyroku jaki zapadł na jego wspólnika, dopiero obecnie stanął przed sądem, kategorycznie zresztą wypierając się zarzucanego mu przestępstwa.

Zaprzeczeniom oskarżonego przeciwstawiają się bardzo obciążające zeznania świadków: wspólnika jego — Olszyny, oraz dozorcy schroniska dla bezdomnych przy ul. Dzikiej t. zw. „cyrku“, gdzie obaj złoczyńcy spędzali noc po dokonaniu rabunku.

Przyznał, że się trudni zawodowo rozbojem, lecz twierdzi, że nigdy nie dokonywał tak zuchwałych kradzieży i włamań jak go o to pomawiają.

Sąd, po godzinnej naradzie, ogłosił wyrok, skazujący Sierkę na 3 lata więzienia.

):✱:(

Ochrona przyrody

zawarowana nową ustawą

Na ostatniem posiedzeniu rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o ochronie przyrody. Projekt ten jest wykonaniem rezolucyj Sejmu i Senatu z roku 1931 i 1932-go, wzywających rząd do opracowania podobnej ustawy.

W ustawodawstwie polskiem problem ochrony przyrody uwzględniony był tylko fragmentarycznie w szeregu ustaw specjalnych.

Projekt nowej ustawy przewiduje, że ochronie podlegają twory przyrody, jak: ziemia, jej ukształtowanie i formacje, jaskinie, wody stojące i płynące, wodospady, brzegi tych wód, zwierzęta, rośliny, minerały i skamieniałości, których zachowanie leży w interesie publicznym ze względów naukowych, estetycznych, historycznych, pamiątkowych lub też ze względu na swoiste cechy krajobrazu.

Między wieloma przepisami, które regulują sposób wykonywania ochrony przyrody i zasady nadzoru państwowego projekt ustawy przewiduje, że rada ministrów może swem rozporządzeniem utworzyć park narodowy w okolicach o krajobrazie szczególnie pięknym i bogatym w osobliwości przyrody, gdzie jej ochrona nie może ograniczać się do poszczególnych przedmiotów, lecz powinna obejmować ich skupienia na pewnym obszarze.

Zwierzchni nadzór nad ochroną przyrody należy do ministra W. R. i O. P., który ustanawia konserwatorów przyrody, oraz powołuje państwową radę przyrody i dla pewnych obszarów kraju, komitety ochrony przyrody.

Zmiana ustawy

o loterji państwowej

Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła nowelę do ustawy o loterji. Jak wiadomo, dotychczasowa ustawa o loterji ustala 20 proc. potrąceń, przypadających z wygranych na rzecz skarbu państwa.

Utrzymanie takiej normy stałej uniemożliwia dostosowywanie planów poszczególnych loteryj do zmieniających się konjunktur na rynku loteryjnym. Projektowana zmiana polega więc na wprowadzeniu przepisu, który upoważnia ministra skarbu do zatwierdzenia planów poszczególnych loteryj oraz sposobu i terminów ich rozgrywania oraz upoważnia ministra skarbu do określania wysokości opłaty monopolowej na rzecz skarbu państwa od tych loteryj.

Przeprowadzenie takiej zmiany jest konieczne dla umożliwienia monopolowi loterji prowadzenia racjonalnej polityki przy ustalaniu planów poszczególnych loteryj.

:::✱:::

Co powiedział kolejarzom

p. minister Komunikacji

P. minister komunikacji inż. M. Butkiewicz przyjął na dłuższej audjencji przedstawicieli związków zawodowych pracowników P. K. P. — Na czele delegacji stali sen. Lempke i pos. W. Wojciechowski.

Delegacja interweniowała w sprawie nowych przepisów uposażeniowych, emerytalnych, pragmatycznych i o czasie pracy na P. K. P.

W sprawie uposażeniowej delegacja wysunęła zasadniczy postulat połączenia nowych przepisów kolejowych do wyższych grup uposażeniowych stosownie do fatkycznie zajmowanych stanowisk. — Delegacja wysunęła postulaty, ażeby przy zaszeregowaniu utrzymana została podstawa dotychczasowego wymiaru uposażenia oraz aby nowe uposażenie nie wpłynęło ujemnie na wymiar zaopatrzenia emerytalnego.

Następnie poruszono sprawę nowelizacji pragmatyki służbowej, a w szczególności paragrafu 134, dotyczącego swobodnej oceny przy przenoszeniu pracowników w stan nieczynny, jakoteż kwestję urlopów i współczynników pracy, świętówek, zlikwidowania kasy emerytalnej, w b. dzielnicy pruskiej, zniesienie zakazu awansów, etatów i przeszeregowań, oraz wiele innych zagadnień aktualnych dotyczących praw i egzystencji pracowników kolejowych.

P. minister komunikacji zapewnił delegację o wielkiej trosce o byt i dobro pracownika kolejowego, która towarzyszyła przy opracowywaniu nowych przepisów. P. minister zaznaczył następnie, że przepisy uposażeniowe nie przewidują nietylko generalnej obniżki dotychczasowego uposażenia, ale nawet w bardzo wielu przypadkach idą na rękę pracownikom i dają możność przeprowadzenia zaszeregowania wielu pracowników do wyższych grup uposażeniowych. Mogą jednak zajść również wypadki, że niektórzy z pracowników przy przeszeregowaniu będą mieli obniżone pobory o 7 proc.

Została również uchwalona przez Radę ministrów nowa pragmatyka, która jednak żadnych poważniejszych zmian na niekorzyść pracowników objętych dawniejszą pragmatyką, nie przewiduje. Opracowywane są obecnie przepisy emerytalne i rozporządzenie o czasie pracy na P. K. P. W sprawie świętówek p. minister zakomunikował, że dążeniem ministerstwa jest skasowanie, a narazie przynajmniej ograniczenie ich do minimum.

Rzeczy potrzebne i rzeczy zbędne

Co przywozimy zzagranicy?

Przywóz zagranicznych wyrobów przemysłowych do Polski w ciągu jedenastu miesięcy 1933 r. utrzymał się na tym samym poziomie jak i w 1932 roku.

Zwiększył się m. in. przywóz wyrobów przemysłu hutniczego, metalowego i maszynowego, przyczem wzrosła ilość przywożonych surowców i półfabrykatów a nieco zmalała ilość importowanych wyrobów gotowych. Ogółem sprowadzono do Polski tych wyrobów za zł. 158 miljonów, gdy w 1932 roku za zł. 137 miljonów.

Przywóz surowców wynosił zł. 52 miljony (w 1932 r. — zł. 28 miljonów). Wyrobów przemysłu mineralnego przywieziono za pół miljona więcej niż w 1932 r., czyli za zł. 16 miljonów.

Zmalała natomiast ilość sprowadzonych do Polski wyrobów chemicznych. W 1932 r. przywóz tych wyrobów wynosił zł. 101 miljonów, a w 1933 r. — zł. 89 miljonów. Niestety, okazuje się mimo to, iż więcej sprowdziliśmy wyrobów gotowych, bo za zł. 54 miljony, gdy w 1932 r. za zł. 52 miljony.

Wyrobów przemysłu skórzanego przywieziono do Polski w 1933 r. za zł. 61 miljonów, a więc mniej o zł. 3 miljony niż w 1932 r.

Pomimo tego że w 1933 r. było większe ożywienie w przemyśle włókienniczym jednak przywóz wyrobów tego przemysłu uległ bardzo małej zmianie. W 1932 r. importowaliśmy wszelkich towarów włókienniczych za zł. 221 miljonów.

Z tego ogólnego przywozu przypada zł. 196 miljonów na sprowadzone z zagranicy surowce i półfabrykaty, których importowano więcej o zł. 13 miljonów niż w 1932 r. Zmalała natomiast ilość sprowadzonych gotowych wyrobów włókienniczych.

Ilość importowanych wyrobów papierniczych wynosiła zł. 28 miljonów, czyli trochę mniej niż w 1932 r., zmalała też nieco ilość przywożonych wyrobów przemysłu drzewnego do 4 miljonów. Przywóz produktów zagranicznego przemysłu rolnego wynosił zł. 1.291 tysięcy, czyli zmalał o zł. 3 miljony w porównaniu z 1932 r. Najwięcej przywieźliśmy produktów młynarstwa (410 tysięcy), krochmalnictwa (380 tysięcy) i browarnictwa (230 tysięcy)

Jakie dodatki

będą mieli Kolejarze

Uzupełniając naszą wczorajszą wiadomość o uposażeniu urzędników przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe, dodać należy, że pracownicy etatowi i praktykanci w myśl przepisów, zawartych w nowo uchwalonem rozporządzeniu otrzymają dodatki lokalne: w Warszawie, na Helu, Gdyni, Białej i na terenie województwa śląskiego.

W Warszawie dodatki te wynoszą: dla grupy I-ej 150 zł., grupa II — 100 zł., III — 80 zł, IV — 65 zł, V — 60 zł, VI — 50 zł, VII — 45 zł, VIII — 40 zł, IX — 35 zł, X—30 zł, XI — 25 zł, XII i XIII po 20 zł, i XIV — 15 zł.

Dla Helu i Gdyni, Białej i na terenie G. Śląska grupa I — 100 zł, II — 70 zł, III — 55 zł, IV — 45 zł, V — 40 zł, VI — 35 zł, VII — 30 zł, VIII — 25 zł, IX i X po 20 zł, XI i XII po 15 zł, XIII i XIV po 10 zł.

Pobierający wynagrodzenie stałe dzienne otrzymywać będą również w tych miejscowościach odpowiednie dodatki lokalne

:::✱:::

Były poseł skazany

za zniewagę strzelców

Sąd okręgowy w Przemyślu rozpatrzył przed kilku dniami sprawę byłego posła na Sejm z klubu „Piasta“ p. Brunona Gruszki, oskarżonego o obrazę Związku Strzeleckiego.

W wyniku rozprawy sądowej pos. Gruszka zasadzony został na karę 4-ch tygodni bezwzględnego aresztu, oraz na grzywnę pieniężną w wysokości 300 zł.

Oskarżony Gruszka prezes miejscowego „Sokoła“ znieważył publicznie Związek Strzelecki, nazywając strzelców „bandytami“ i „szubrawcami“.

Kto będzie inkasował dwudziestogroszówki?

List lekarza w sprawie opłat w Kasie Chorych

Sprawa opłat za porady lekarskie w Kasach Chorych (czytaj — Ubezpieczalniach Społecznych) na streeza wciąż jeszcze wiele wątpliwości, tembardziej, że nie zostały wydane przepisy wykonawcze do rozporządzenia. W związku z tem — niezmiernie ciekawe zagadnienie porusza w liście skierowanym do Redakcji jeden ze znanych lekarzy Kasy Chorych. Oto co pisze:

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawa opłat, które mają być pobierane za porady w Kasach Chorych interesuje nietylko ubezpieczonych ale i lekarzy. Zastanawia nas przedewszystkiem —

form. przyjmowania tych opłat.

Gdy bowiem w ambulatorjum — sprowadzi sie to zapewne do zwykłych czynności manipulacyjnych, a dwudziestogroszówki będzie inkasował urzędnik przy wydawaniu numerków — jak będzie wyglądało inkaso przy odwiedzaniu przez lekarzy chorych w domu? Jak — przy poradach, udzielanych przez nas w fabrykach, bądź w swoich prywatnych gabinetach, dokąd również często przychodzą — w nagłych wypadkach — ubezpieczeni?,

Czy lekarz sam będzie miał obowiązek pobierania od pacjenta 20-tu groszy?!

Trudno to sobie wyobrazić, bo taka forma „zapłaty" krępowałaby zarówno lekarza, jak i chorego. Zwłaszcza mniej uświadomiony pacjent mógłby sobie wyimaginować, że jego składka „idzie na Kasę Chorych", a 20 groszy — do kieszeni lekarza, tytułem „honorarjum" no i — uniesiony „litością" wcisnąłby lekarzowi do ręki aż pół złotego!

Otóż dla godności naszego zawodu — jest to sprawa wagi pierwszorzędnej. Jest rzeczą powszechnie znana, że lekarze, idąc z postępem czasu,

obniżyli znacznie swoje honorarja i zarobki, no ale — od dziadowskiej monety dzieli nas jeszcze, Bogu dzięki, przepaść.

Stąd — prośba, nietylko moja, lecz i wielu kolegów, aby przy zmianach, jakie mają zajść w związku z opłatami w Kasach Chorych, nie obdarzono nas dodatkowym „tytułem" **lekarza - inkasenta...**

Jeden z lekarzy Warszawskiej Kasy Chorych.

:::O:::

Pogrzeb premjera Duca

Stolica Rumunji w ciężkiej żałobie

BUKARESZT, 3.1. Wczoraj o g. 12-ej po przybyciu delegacyj zagranicznych, korpusu dyplomatycz nego wysokich dygnitarzy cywilnych i wojskowych, rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez patrjarchę Mirona Cristea w asyście metropolitów oraz biskupów z całego kraju.

Premjer Anghelescu żegnał zmarłego w imieniu rządu. K. Bratianu w imieniu partji liberalnej, następnie przemawiali przedstawiciele wszystkich partyj politycznych, nie wyłączając partyj mniejszości narodowych.

Wśród ciszy, przerywanej płaczem członkowie rządu przenieśli trumnę na swych barkach, składając ją na lawecie armatniej.

W pogrzebie wzięła udział tłum nie ludność stolicy oraz liczne delegacje z całego kraju.

Całe życie stolicy podczas uroczystości pogrzebowych zamarło — biura i sklepy były zamknięte, wszystkie widowiska odwołane.

Żelazne zdrowie „skoczka śmierci"

W stanie zdrowia artysty cyrkowego „Gadbin Rexa", który spadł z pod kopuły Cyrku w czasie wykonywania „sałto mortale" zaszła lekka zmiana na lepsze.

„Gadbin Rex" przyjmuje już pokarmy i zgłasza gotowość powrotu do swego karkołomnego zawodu natychmiast po odzyskaniu zdrowia.

Pogrom warszawskich gangsterów

Szajki handlarzy żywym towarem i narkotykami

W swoim czasie donosiliśmy o wykryciu w stolicy bandy narkomanów, która urządziła w hotelach „Saskim" i „Sport" orgje, połączone z narkotyzowaniem się. Dzięki energicznej akcji policji, banda te zlikwidowano.

Obecnie, prowadzący śledztwo w tej sprawie prokurator, wydał nakaz aresztowania dwóch b. portjerów hotelu „Saskiego", a obecnie portjerów hotelu „Astorja" (Chmielna 43) Antoniego Mrozowskiego, brata właściciela „Astorji" i Antoniego Zakrzewskiego. Pozatem, również na rozkaz prokuratora, aresztowano zamieszanego w tą sprawę jednego z funkcjonarjuszów policji.

Zaznaczyć należy, że jest to 7-my policjant zatrzymany w związku z tą sprawą.

Dochodzenie prokuratorskie wykazało kontakt łączący organizatorów orgji z handlarzami żywym towarem, którzy do „klubu narkomanów" zwabiali swoje ofiary. W najbliższym czasie należy się spodziewać dalszych sensacyjnych aresztowań.

Dochód - czy darowizna?

Proces kelnerów o procent od konsumcji

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał ciekawe zagadnienie, wysunięte przez kelnerów, którzy są zdania, iż nie powinni płacić podatku dochodowego od swoich zarobków, nie będących pensją, a jedynie procentem od podawanych potraw.

Kelnerzy wystąpili do ministerstwa skarbu z odwołaniem się przeciw decyzjom urzędów skarbowych, dowodząc, że pobierane przez nich 10 proc. od rachunków restauracyjnych i kawiarnianych, nie stanowi właściwie dochodu, lecz jest to jakgdyby darowizna, uskuteczniona przez konsumenta. Wywodzili więc iż nie powinni płacić podatków dochodowych. Ministerstwo wszakże uznało słuszność stanowiska władz pierwszej instancji, wobec czego kelnerzy odwołali się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który zresztą również uznał stanowisko ich za niesłuszne.

Dochód pobierany czy w formie procentu, czy w formie wynagrodzenia nie przestaje być dochodem i niema najmniejszego powodu do udzielania specjalnych przywilejów kelnerom, pobierającym procenty od inkasowanych rachunków.

Jednoczesne macierzyństwo babki, matki i wnuczki

Do wsi Kruszyna pod Brześciem Kujawskim przybyła położna Tomanowa, wezwana do młodej, 17-letniej niewiasty, mejakiej Wiśniewskiej, która spodziewała się dziecka.

Po szczęśliwem rozwiązaniu, położną zatrzymała matka Wiśniewskiej, która powiła również zdrowego chłopca.

58-letnia babka Wiśniewskiej, pozazdrościła snać córce i wnuczce rozkoszy macierzyństwa, bowiem w ciągu nocy wydała na świat dziecko.

Tak więc w ciągu jednej nocy rodzina Wiśniewskich powiększyła się o trzech potomków, trzech idących po sobie pokoleń.

:::*:::

Wileńszczyzna w śniegu

Północne powiaty Wileńszczyzny nawiedziły olbrzymie opady śnieżne.

W niektórych powiatach padał śnieg w ciągu ostatnich dwóch dni niemal bez przerwy.

Komunikacja autobusowa została przerwana. Pociągi szły z opóźnieniem z powodu trudności komunikacyjnej. Na linjach kolejowych zarządzono akcję oczyszczania torów od zasp śnieżnych.

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że na przestrzeni od Bryssy i Połocka od dwóch dni stoi sowiecki pociąg towarowy, oraz pociąg pasażerski,

Antysemityzm ciężkiej wagi

Hitler zakazał meczu z Żydem

LONDYN, 3.I. — Z Chicago otrzymano wiadomość, która stanowi niespodziankę dla świata sportowego wobec poprzedniego oświadczenia Niemiec co do swobodnego udziału zawodników żydowskich w igrzyskach Olimpijskich w Berlinie.

Kanclerz Hitler zażądał od boksera niemieckiego Maxa Schmelinga, byłego mistrza świata wagi ciężkiej, aby wycofał się z meczu jaki odbyć się miał 16 lutego w Chicago z bokserem amerykańskim Kingiem Lewińskim.

Lewiński jest Żydem i aczkolwiek sam urodził się w Ameryce, rodzice jego pochodzą z Polski. Dzisiaj impresarjo jego podał do wiadomości zarządu stadjonu chicagowskiego iż mecz zapowiedziany nie może się odbyć albowiem Hitler zabronił Schmelingowi walki z bokserem żydowskim.

:::*:::

Dolar 5.53

Dla dolara tendencja nadal słaba. Wczorajszy kurs dolara wynosił 5.56 i pół, w obrotach międzynarodowych 5.61, Bank Polski płacił 5.53

Los „uniewinnionych"

jeszcze nie zadecydowany

BERLIN, 3.I. — Prasa niemiecka zaprzecza doniesieniu, jakoby Czechosłowacja wyraziła już gotowość przyjęcia na swe terytorjum zwolnionych przez trybunał Rzeszy 3-ch Bułgarów na wypadek ich wydalenia z Niemiec.

Równocześnie dzienniki niemieckie zapowiadają, że w najbliższym czasie zapadnie decyzja w sprawie dalszych losów zwolnionych oskarżonych.

:::*:::

W ścianach Kremlu

prochy Łunaczarskiego

MOSKWA, 3.I. — Wczoraj, przy udziale przeszło 100 tysięcy osób, odbył się pogrzeb Łunaczarskiego.

Komisarz ludowy dla spraw oświecenia publicznego Bubnow wygłosił przemówienie w imieniu centralnego komitetu partji komunistycznej i rządu.

Urnę z prochami Łunaczarskiego wmurowano w ścianę Kremlu. Po trzykrotnej salwie, danej przez biorący udział w uroczystości pogrzebowej oddział wojska, odbyła się defilada delegacyj, które przechodząc przed miejscem spoczynku prochów Łunaczarskiego pochyliły sztandary

Dodatek humorystyczny

Klijentka

Był nieco zaskoczony, ujrzawszy wchodzącą do sklepu młodziutką pensjonarkę. Ale pomyślał sobie, że panienka przyszła po sprawunek dla mamy. Na zapytanie, odpowiedział:

— Oczywiście, posiadamy wielki wybór rękawiczek. Jakie sobie pani życzy? Szwedzkie czy z kozłowej skóry?

— Z kozłowej skóry? — podniosła swe wielkie zdziwione oczy. O, nie chciałabym nosić rękawiczek ze skóry tych biednych koźlątek.

Uśmiechnął się.

— Wybaczy pani, ale o ile mi wiadomo są to poprostu duże stare kozły.

— W każdym razie jest to okrutne.

— Wobec tego pokażę pani inne gatunki. Oto zamszowe, bardzo modne w tym sezonie.

— Nie lubię tego, co noszą wszyscy.

Uśmiechnął się z przymusem, ale zawsze był to uśmiech.

— Może w takim razie szwedzkie?

— Szwedzkie? A co ta nazwa oznacza?

— Hm... poprostu jest to nazwa pewnego gatunku rękawiczek. Jestem pewien, że będzie pani zadowolona.

— Czy to nazwa zwierzęcia?

— Doprawdy, że nie wiem. Pokażę pani.

— Dobrze, ale chciałabym wiedzieć, czy rękawiczki szwedzkie w tym samym stopniu pochodzą ze Szwecji, co zapałki?

— Mam wrażenie, proszę pani, że jest rzeczą zbyteczną docierać do głębszego zrozumienia pewnych terminów handlowych. Gdy mówię „pokryć dług", nie należy tego brać dosłownie: tak samo wyrażenie „podnieść pieniądze w banku" nie oznacza podnoszenia jako ruchu fizycznego.

Otworzył pudełko i wyjął parę rękawiczek.

— Nie, rzekła, te szare są zbyt ciemne.

Stanął na krześle i wyciągnął inne pudło, lecz szare rękawiczki, które teraz zaofiarował klientce, okazały się zbyt jasne. Potem znów wszedł na drabinę i wydobył z trzeciego pudełka bronzowe. Były one jednak zbyt ciemne. Wyjął więc z szuflady rękawiczki koloru świeżego masła. Te brudzą się prędko.

Wreszcie poczuła litość dla zmęczonego sprzedawcy i oświadczyła, że zdecydowała się jednak wziąć je.

— Ta parka kosztuje 7 szylingów.

— Dobrze, odrzekła, biorę jedną.

— Jedna parka! służę!

— Nie. Biorę jedną rękawiczkę. Tę z prawej ręki.

Subiekt, cały w wypiekach, uśmiechnął się grzecznie.

— To niemożliwe. Nigdy nikt nie żąda od nas jednej rękawiczki. Nie rozdzielamy pary.

— Jakto nie żąda? Dlaczego nie rozdzielacie? Dziwne obyczaje! Co do mnie, to potrzebna mi jest rękawiczka z prawej ręki.

— A co zrobimy z lewą?

— Cóż mnie to obchodzi? Kupuję prawą dla mego wuja, który jest jednoręki.

— Damską rękawiczkę dla wuja?

— Niech to pana nic nie obchodzi.

— Pardon. Mimo to pary nie rozdzielę.

— Ależ ja zapłacę za całą parę!

— A, w takim razie służę! Prosiła pani o prawą — oto jest.

Dziewczyna uśmiechnęła się wyniośle.

— Pan wybaczy, ale przed chwilą słyszałam, że pary nie można rozdzielić; teraz sam ją pan rozdziela. Pan jest nielogiczny, mój panie! Będę musiała udać się gdzieindziej. I przyzna pan, że szyld nad sklepem „Wielki wybór rękawiczek" jest conajmniej przesadny. Przecież pan nie potrafi sprzedać ani nawet jednej!

Wdzięcznie skinęła sprzedawcy głową — i wyszła.

Dziecko i matka

Pani Zenobja doszła do przekonania, że dziecka nie można wychowywać biciem, gdyż taka metoda do niczego nie prowadzi. Dziecko musi zrozumieć, dlaczego źle postępuje.

Boboś posmarował obrus konfiturami, stłukł filiżankę i pokazał pani Zenobji język.

— Bobusiu — mówi matka — jeżeli będziesz się tak źle sprawował, to bardzo zmartwisz mamusię. Mamusia ze zmartwienia zachoruje. Potem przyjdzie doktór i da mamusi strasznie gorzkie pigułki, które będzie musiała połknąć. A jak te pigułki nie pomogą to mamusia umrze. I wtedy nie będziesz miał mamy. Mamusię położą w długiej, czarnej skrzyni, a tę dużą czarną skrzynię postawią na dużym, czarnym wozie. Woźnica uderzy konie, a konie zawiozą mamusię nazawsze na cmentarz.

Pani Zenobja rozrzewniona wizją własnej śmierci, wyciera chustką oczy.

Boboś słucha uważnie słów matki i nagle zapytuje:

— Mamusiu! A czy ja będę mógł usiąść obok woźnicy i trochę powozić.

Czarny ląd

Porucznik John Willcox był komendantem posterunku Iringa we Wschodniej Afryce. Stał na czele kompanji, złożonej z trzydziestu pięciu żołnierzy — tubylców i przez długie lata nie oglądał białej twarzy.

Aż raz zdarzyło się, że do Iringa przybyła karawana myśliwska.

Wieczorem przy piwie, porucznik Willcox spytał gości:

— Czy wiecie państwo, jaka jest różnica między słoniem i pchłą? Nie? Więc uważajcie: słoń może mieć pchły, ale pchła nie może mieć słoni...

— Ha ha ha! Bardzo dobre! Ha ha ha!

Po roku ta sama karawana zatrzymała się w drodze powrotnej w Ubena.

Wieczorem przy piwie, porucznik Partkins spytał gości:

— Czy wiecie państwo, jaka jest różnica między słoniem...

— a pchłą? — dokończył jeden z gości. — Tak, to już nam opowiadał porucznik Willcox w Iringa.

Parkins zbladł.

— Że słoń może mieć pchły, a pchła nie może mieć słoni? — spytał bezdźwięcznym głosem. — To wam opowiadał Willcox? Mój dowcip? Uważam to za nietakt i brak koleżeństwa.

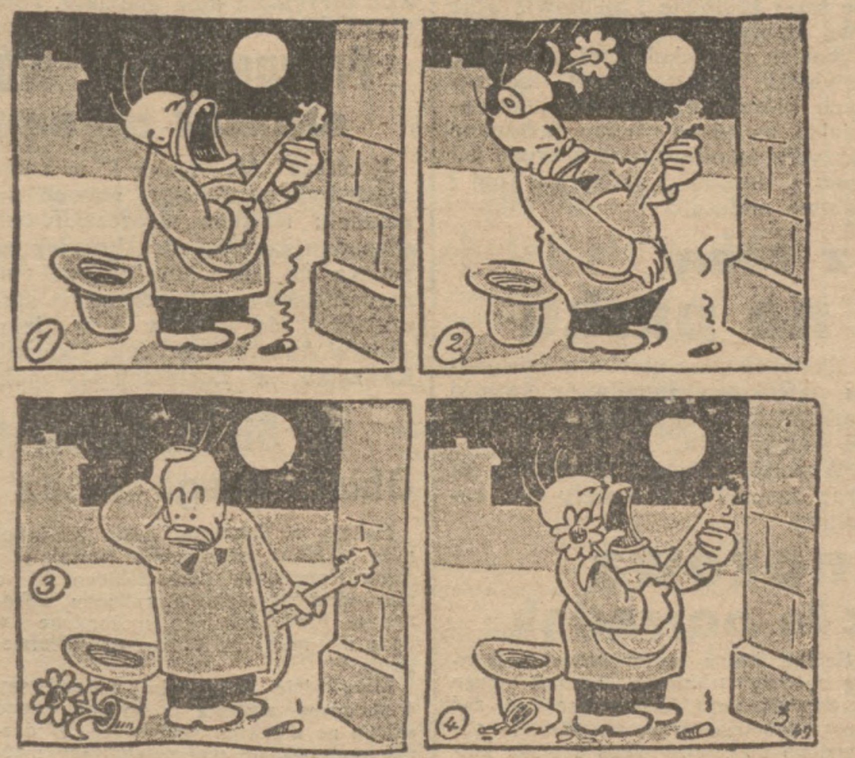
Już po trzynastu miesiącach porucznik Willcox dowiedział się o zniewadze. Przy najbliższej okazji (po dwudziestu dwu miesiącach) przysłał Parkinsowi swych świadków.

Zgodzono się (po trzydziestu siedmiu miesiącach) na pistolety. Trzykrotną wymianę strzałów.

W czterdziestym ósmym miesiącu miał się odbyć pojedynek.

A wtedy wybuchła wojna.

Ildefons Kopytko



człowiek nieugaszony w zapałach miłosnych.

BIUROKRACJA.

Dawna Austrja słynęła ze swoich śmiesznych, biurokratycznych nakazów i zakazów.

Między innemi jeden z paragrafów kodeksu cenzury teatralnej brzmiał, jak następuje:

„Dwojgu aktorom, grającym zakochanych, zabrania się przebywać na scenie bez towarzystwa. Musi być zawsze osoba trzecia, gwoli zadośćuczynienia poczuciu moralnemu publiczności".

NA KUBIE

Na jednej z ulic stolicy Kuby, Hawany, jakiś młody człowiek krzyczy z całych sił:

— Niech żyje prezydent!

W pewnym momencie podchodzi do niego powstaniec i mierząc z rewolweru, groźnie zapytuje:

— Który?

TELEGRAM

Pracowałem kiedyś w redakcji pewnej amerykańskiej agencji prasowej. Szef uczył mnie jak się puszcza kaczki dziennikarskie.

— Pisze pan więc naprzykład — mówił — Valparaiso 18 sierpnia. Telegram własny naszego specjalnego korespondenta. Straszna katastrofa okrętowa na oceanie. Na wysokości La Vueipa parowiec angielski „Queen Victoria" zderzył się...

— ...z torpedowcem „Argentinia" — zaproponowałem

— O nie! — zawołał szef. — Tylko nie przesadzać. Nie będziemy zderzać ze sobą odrazu dwuch okrętów.

NAJLEPSZY DOWÓD

W cukierni spotkało się dwu znajomych. Jeden z nich czytając gazetę, powiada:

— Patrz pan! Pisze tu, że eksport świecideł choinkowych z Niemiec zmalał o 50 procent.

— Widzi pan — powiada drugi — jest to najlepszy dowód, że Żydzi nie kupują niemieckich wyrobów.

ALIBI.

Przed sądem okręgowym odbywa się wielki proces o morderstwo rabunkowe, które zostało dokonane przed dwoma laty. Oskarżony, blady, niepozorny człowiek uporczywie wypiera się winy, dowodząc, że w krytycznym momencie znajdował się w znacznej odległości od miejsca zbrodni.

— Proszę więc powiedzieć, gdzie oskarżony był w dniu 17 października 1931 roku o godzinie dwudziestej trzeciej minut czterdzieści pięć — mówi przewodniczący.

— W domu

— A co oskarżony robił?

— Jednem okiem patrzałem na kalendarz, a drugiem na zegarek!

Z ROSJI.

— Słyszeliście towarzyszu, Sergiej zachowuje się jak burżuj!

— Co się stało?

— Kupił sobie szczotkę do zębów!

— No, nic nie wiadomo. Bardzo możliwe, że chce nią herbatę mieszać!

TAJNIKI GABINETU LEKARSKIEGO.

Do chirurga zgłasza się jakaś pani.

— Co pani dolega? — pyta lekarz.

— Panie doktorze, strasznie mnie noga boli w kostce...

Lekarz ogląda nogę i w pewnej chwili pyta:

— Czy pani czasem nie upadła?

Pacjentka spuszcza oczy i odpowiada z zażenowaniem:

— Ależ, panie doktorze, co to ma z tem wspólnego?

G. B. S.

Do Bernarda Shaw'a przyszedł pewnego razu pewien młody dramaturg, prosząc go o poparcie.

— Drogi przyjacielu — odparł Shaw — poco panu moja protekcja? Jeśli sztuka jest dobra, to nie potrzebuje mojego polecenia, a jeżeli jest zła, to i tak zostanie przyjęta i będzie miała powodzenie!

Robotnik to też człowiek

Na kop. „Szczęście Luizy" zapomina się o tem

W ostatnim czasie zabieraliśmy kilkakrotnie głos w sprawie nieznośnych stosunków panujących w pozakonwencyjnej kopalni węgla „Szczęście Luizy" w Szopienicach, gdzie dopiero przed kilkoma dniami dzięki interwencji związków zawodowych uregulowano nareszcie kwestję zarobków robotniczych, która to sprawa

pozostawiała wiele do życzenia.

Kopalnia ta bowiem płaciła nie według obowiązującej taryfy zarobkowej lecz

wedle „własnego uznania".

W listopadzie ub. r. zwolniła kopalnia za zgodą Komisarza Demob. kilkunastu robotników z tem, że z chwilą poprawy sytuacji robotnicy ci zostaną spowrotem przyjęci.

Cóż się jednak dzieje.

W grudniu ub. r. kopalnia otrzymuje poważną ilość zamówień, że nawet nie jest w stanie wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań a w końcu

odmawia dostawy węgla

na określony przez odbiorców termin. Mimo to nie zwiększa narazie załogi i pracuje z niewielką stosunkowo ilością robotników których

ordynarnie wykorzystuje,

obrywając nawet niektórym robotnikom przepracowane w trudzie i znoju dniówki. (Znamy konkretne wypadki — przyp. Red.).

Aby nadążyć z wykonaniem zamówień zarząd kopalni (spoczywający w rękach pani Syszkowej), przyjmuje do pracy nowych robotników

z wybitnem pominięciem zwolnionych

przed kilkoma tygodniami za zezwoleniem Komisarza Demobilizacyjnego do świadczonych pracowników.

Dzieje się to dlatego, że o przyjęcie kilku obarczonych rodzinami górników interwenjuje w zarządzie kopalni Zw. Zaw. Górników ZZZ. do którego to związku czuje ansę zarówno pani Syszkowa jak i jej adlatus p. Gonkowski, który nawet przyjął wobec insp. inż. Seroki zobowiązanie zatrudnienia

w pierwszym rzędzie zwolnionych.

Zwolnieni tymczasem robotnicy, ojcowie rodzin, nie posiadając ustawowej liczby przepracowanych dniówek

pozbawieni są zasiłków

a tem samem możności utrzymania się na powierzchni życia:

Cóż ci ludzie zawinili, że nie podobają się pani Syszkowej i p. Gonkowskiemu?

Może p. Komisarz Demob. zajmie się tą sprawą i

pouczy zarząd kapolni

o tem, iż zobowiązania ustne również obowiązują.

Zwłaszcza zobowiązania dotyczące robotników pozbawionych pracy z winy kopalni.

Bo robotnik to też człowiek

Bo robotnik też żyć musi!

„Elektro" jeszcze czynne

Przed niedawnym czasem donieśliśmy o zamiarze unieruchomienia działu elektro-chemicznego zakładów „Elektro" w Łaziskach, co pozostawało w związku z rozwiązaniem kartelu karbidowego.

Wczoraj miała się odbyć w tej sprawie konferencja u komisarza demobilizacyjnego, w ostatniej jednak chwili termin jej został przesunięty na 10 b. m.

160 górników dostało pracę

Sytuacja na rynku pracy w powiecie świętochłowickim wykazuje dalszą poprawę. W dniu 2 b. m. kopalnia „Paweł" w Chebziu przyjęła do pracy 80 bezrobotnych górników, zaś kopalnia „Śląsk" w Chropaczowie i kopalnia „Niemcy" w Świętochłowicach po 40 bezrobotnych.

Zatrzymany oficer Reichswehry zwolniony na wniosek prokuratora

Na wniosek prokuratora s. o., dr. Sokalskiego, wczoraj po południu został wypuszczony na wolność lejtnant Reichswehry, Krystjan Hans von Winkler, aresztowany przed kilkoma dniami w Tarnowskich Górach w chwili przekraczania granicy do Niemiec.

Von Winkler przybył na święta do swego ojca, emerytowanego majora armji pruskiej, piastującego obecnie stanowisko zarządcy dóbr ks. Donnersmarcka w Świerklańcu.

W związku z aresztowaniem von Winklera, część prasy niemieckiej, w szczególności „Kattowitzer Zeitung" i „Oberschlesischer Kurier" podały, że aresztowanie jest represją władz polskich za bezprawne aresztowanie w Bytomiu majora rezerwy, Ludygi-Laskowskiego. Tymczasem, jak wynika z oświadczeń naszych władz i ostatniej decyzji, aresztowanie von Winklera, nie miało żadnego związku z przytrzymaniem mjr. Ludygi-Laskowskiego i musi być napiętnowane, jako podła insynuacja.

Zwolniony z więzienia Winkler opuścił wczoraj Polskę, udając się do Niemiec.

Machinacje z przemyconemi maszynami Sąd odroczył rozprawę

W dalszym ciągu rozprawy przed sądem okręgowym w Katowicach przeciwko właścicielowi garbarni, Władysławowi Żurkowi i towarzyszom, oskarżonym o przemyt maszyn garbarskich chemikalij i farb z Niemiec przez Austrję do Polski, przesłuchiwani dziś byli świadkowie dowodowi.

Zarówno oskarżony Żurek, jak i towarzysze jego, Józef Zdralek, Emil i Wilhelm Mroczkowie, podtrzymywali tłomaczenie, że nie było im nic wiadomem, że firma Starker, u których maszyny zamówili w Austrji, sprowadziła je z Niemiec i zaopatrzyła w swoją firmę.

Świadkowie dowodowi oświetlili wyczerpująco fakt dokonanych machinacyj.

Obrońca oskarżonego, mec. Strzelczyk, wystąpił z wnioskiem o odrocze nie rozprawy i dopuszczenie świadków na okoliczność, że oskarżonym nie było nic wiadomo o tych kombinacjach. Do wniosku obrońcy sąd się przychylił i rozprawę odroczył.

Równocześnie został wniesiony wniosek o wypuszczenie oskarżonego Żurka na wolną stopę za kaucją.

Wniosek ten rozpatrzy sąd na dzisiejszem posiedzeniu gospodarczem.

Wojna Herodów na ulicach Katowic

Na placu boju pozostały djabelskie rogi

Komiczne zajście rozegrało się wczoraj na ulicy Mikołowskiej w Katowicach. Zetknęły się tam dwie grupy bezrobotnych, obchodzących domy w kostiumach i demonstrujących tradycyjną szopkę.

Na tle konkurencyjnym wywiązała się kłótnia która wkrótce przerodziła się w zawziętą bójkę.

Hasło do walki dał jeden z Herodów, który począł okładać drewnianym mieczem konkurenta z drugiej grupy. Do walki przyłączyli się trzej królowie i aniołowie oraz dwa djabły.

Śmiech przyglądającej się walce gawiedzi skonsternował walczących, którzy rozbiegli się, pozostawiając na placu boju połamane skrzydła aniołów, czarną brodę jednego z Herodów, djabelskie rogi i połowę miecza.

Po kłótni z żoną powiesił się na pasku

Robotnik, Józef Więcek, z Król. Huty (Pawła 3), powróciwszy wczoraj wieczorem w stanie nietrzeźwym do domu po sprzeczce z żoną dokonał zamachu samobójczego, wieszając się na pasku od spodni, na drzwiach szpitalni.

Zaniepokojona nieobecnością męża, Więckowa, zapaliwszy światło nad ranem znalazła już tylko zimne zwłoki męża.

Wszelkie zabiegi ratunkowe jej oraz sąsiadów, pozostały bez rezultatu.

Rozprawa nożowa Policja przywróciła porządek

Późnym wieczorem dnia wczorajszego ul. Polna w Świętochłowicach była terenem krwawej bójki, jaka się wywiązała między 21-letnim Janem Szajką (Polna 12) i Józefem Gregorowskim (Rawy 1). Godzących na siebie nożami przeciwników musiała policja rozdzielić pałkami gumowemi.

Szajkę, który sprowokował rozprawę nożową i ciężko poranił swego przeciwnika, osadzono w areszcie, zaś nieprzytomnego Gregorowskiego, odwieziono do miejscowego szpitala hutniczego.

Tłem bójki były osobiste nieporozumienia.

Narodowi socjaliści zdobyli mandat w wyborach na kop. „Maks"

W dniach 30 grudnia ubiegłego roku i 1 stycznia r. b. odbywały się na kopalni „Maks" w Michałkowicach wybory do rady zakładowej. W wyniku głosowania lista nr. 1 ZZZ otrzymała dwa mandaty, lista nr. 2 CZG — 3 mandaty i jeden uzupełniający, nr. 3 ZZP — 4 mandaty i jeden uzupełniający, lista nr. 4 komuniści — 1 mandat oraz po raz pierwszy wystawiona lista narodowych socjalistów nr. 5 — 1 mandat.

Przygnieciony wózkiem na pochylni skonał nieszczęśliwy górnik

Kopalnia „Aleksander I" w Łaziskach była w ubiegły wtorek po południu terenem nieszczęśliwego wypadku górniczego. Wskutek urwania się łańcuchów na pochylni przygnieciony został ciężarem staczających się wózków z węglem, 49-letni Andrzej Jaszczyk, z kolonji Książątko w Łaziskach Górnych, który doznał zgniecenia klatki piersiowej oraz strzaskania podudzia i w chwilę po wypadku zmarł.

Tragicznie zmarły osierocił żonę i pięcioro dzieci. Zwłoki ś. p. Jaszczyka przewieziono do kostnicy szpitala Bractwa pszczyńskiego w Murckach.

W biały dzień obrabował dziecko Obiecującego młodzieńca zatrzymała policja

Policję w Czarnym Lesie zawiadomiła wczoraj mieszkanka Nowej Wsi Anna Przecińska (Krasińskiego 9) o niezwykle bezczelnym rabunku dokonanym przez młodego mężczyznę w dniu ub. mies. na córce jej 10-letniej Ernie.

Mianowicie Przecińska wręczywszy 4 zł. córce, wysłała ją do pobliskiego sklepu po artykuły spożywcze. W drodze podszedł do niej nieznajomy mężczyzna który widząc iż niesie ona pieniądze wydarł je z ręki i uciekł.

Że łzami w oczach przybiegła ona do domu i opowiedziała o tym niesłychanym fakcie.

Niebawem u Przycińskiej zgłosili się świadkowie zajścia, którzy podali nazwisko rabusia. Jest to mieszkaniec Bielszowic 19-letni Henryk (nomen omen) Buchacz (Niedurnego 13).

Policja ujęła obiecującego młodzianę. Przyznał się on do zarzuconego mu przestępstwa, wobec czego po przesłuchaniu został zwolniony.

Ponieważ sprawa została skierowana do sądu, nie minie Buchacza zasłużona kara.

„Wszyscy bronicie lokatorów" a któż zajmie się nędzą właścicieli małych domków?

Nasze energiczne wystąpienie w obronie biedoty lokatorskiej spotkało się z powszechnem uznaniem. Stosy otrzymanych w tej sprawie listów świadczą, iż jest ona powszechną bolączką.

Niektóre jednak listy pochodziły z obozu przeciwnego (chociaż nie w pełnem tego słowa znaczeniu) i zawierały pod naszym adresem wyrzuty. Przypuszczamy, że zaszło tu raczej nieporozumienie.

Listy takie pochodziły bowiem od posiadaczy małych domków, od ludzi którzy częstokroć pracą całego życia w kopalni lub hucie dorobili się własnego dachu nad głową i ewentualnie mają dziś jeszcze jakiegoś współlokatora.

Tymczasem nasza cała bezwzględność kierowała się pod adresem tych wszystkich posiadaczy nieruchomości którzy mają kamienice czynszowe i niejednokrotnie dziesiątki lokatorów.

Trudno, racja społeczna wymaga ofiar od wszystkich i nie widzimy powodu, by mieli być od nich wolni pp. kamienicznicy, z których wielu doszło do swoich posiadłości w czasie inflacji lub w tym okresie czasu uwolnili się za grosze od długów z wielką krzywdą dla ciułaczy lokujących swe oszczędności na hipotekach względnie poprzednich waścicieli. Nie widzimy powodu tem więcej, że zmniejszono im obciażenia w formie zniżki względnie zupełnego umorzenia podatków, moratorjum na długi it.p.

Tym wszystkim którzy nas zapytywali co ma robić biedny posiadacz małego domku duszony ciężarami długów i podatków odpowiadamy:

Pożyczki hipoteczne zaciągnięte przed 1 lipca 1932 podlegają moratorjum i nie mogą być wypowiedziane przed 1 października 1934. Odsetki dla długów hipotecznych prywatnych zostały obniżone ustawowo na 6 proc. rocznie. W bankach nie mogą przenosić 9 i pół proc. a mniejszych instytucjach — 10 proc. Moratorjum dotyczy wszystkich prywatnych długów hipotecznych zaciagniętych przed wspomnianym terminem u osób względnie instytucji nie działających na mocy prawa bankowego i nie posiadających odpowiedniej koncesji a więc rozciaga się ono i na te drobne instytucje finansowe, które jakkolwiek czasami nawet w nazwie swej firmy mają słowo „bank", to jednak bankami w znaczeniu prawnem nie są.

Jeśli zaś chodzi o ulgi podatkowe, to przytaczamy poniżej najnowszy okólnik ministerstwa Skarbu, który sprawę dostatecznie jasno tłómaczy:

MINISTERSTWO SKARBU

L. D. V. 49212-3-33.

Ulgi w podatku od nieruchomości.

Warszawa d. 21 grudnia 1933

Do

Wszystkich Izb skarbowych.

Ministerstwo Skarbu zauważyło z przedkładanych sprawozdań i memorjałów Stow. Właśc. Nieruchomości, że władze skarbowe stosują niejednolitą praktykę przy udzielaniu ulg w państwowym podatku od nieruchomości na zasadzie art. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr, 31, poz, 292).

Wobec tego udziela się w tym względzie następujacych wskazówek:

Całkowite lub częściowe umorzenie podatku na podstawie art. 4 powyższego rozporządzenia może być przyznane w następujących wypadkach:

1) gdyby uiszczenie podatku mogło narazić egzystencję gospodarczą pałtnika lub

2) gdyby ściagnięcie komornego od lokatora było rzeczą niemożebną.

Do wskazanych w punkcie 2) okoliczności należy zaliczyć również wypadki gdy lokale stoją próżne, lub gdy waściciel pobiera komorne niższe od komornego, jakie służyło za podstawę wymiaru podatku. Zastosowanie ulg jest dopuszczalne, gdy ściagniecie komornego jest rzeczą niemożebną nie tylko od lokatorów z małych jedno lub dwuizbowych mieszkań, z których eksmisja jest ustawowo wstrzymana, ale także od lokatorów z większych lokali.

Prośba o ulgi z przyczyn podanych pod 2) może być uwzględniona, gdy łączny ubytek komornego, wywołany próżnostaniem obniżeniem lub nieściągalnością komornego, przekracza 15 proc., z reguły zaś winna być uwzględniona, gdy ubytek ten przekracza 20 proc. ogólnej sumy komornego z danej nieruchomości w stosunku rocznym.

Ulg powyższych udziela się na indywidualne podania płatników, przyczem obowiązkiem płatnika będzie udowodnić okoliczności, uzasadniajace przyznanie odpowiedniego umorzenia podatku. Za takie dowody między innemi mogą służyć akta bezowocnej egzekucji na podstawie wyroku sądowego, kwitarjusze domowe oraz wszelkie inne wiarogodne zapiski i zeznania osób, należycie obznajmionych z wysokościa pobieranych w danej nieruchomości czynszów i t. p.

Minister Skarbu:
(—) Wł. Zawadzki.

1500 Kg. szyn skradli bezczelni złodzieje

Z Rybnika donoszą: Niebywale bezczelnej kradzieży dopuścili się nieujeci narazie sprawcy kradzieży w składnicy oddziału drogowego P. K. P. w Rybniku.

Złodzieje zajechali przed składnicę furmanka na która załadowali większa ilość szyn kolejowych, wagi ponad 1500 kg., z któremi odjechali w niewiadomym kierunku.

Echa nocy sylwestrowej

Tasakiem po głowie zaprawił — Nożem w robocie

Z Szarleja donoszą: Noc sylwestrowa obfitowała w wiele zaiść wywołanych przez podpitych uczestników zabaw. M. in. ulica Wigury była terenem

krwawej awantury

jaka się wywiazała na tle zadawnionych porachunków osobistych między Edwardem Cieślikiem zam. w Szarleju (3 Maja 20) i bawiacym na urlopie świątecznym kapralem 75 p. p. Wilhelmem Bułka.

Uzbroiwszy się w tasak Cieślik, zadał Bulce kilka poważnych

ciosów w głowe

tak, że broczacego silnie krwia wojaka trzeba było przewieść do szpitala powiatowego w Szarleju.

Przybyła na czas policja zajście zlikwidowała osadzajac krewkiego Cieślika w areszcie. Na szczeście rany zadane Bulce okazały sie dość powierzchowne wobec czego po nałożeniu opatrunku powierzono go opiece domowej.

Tego wieczora doszło na ul. Kalwaryjskiej w Wielkich Piekarach do rozprawy nożowej miedzy Romanem Królem (Kalwaryjska 16) i Bolesławem Aulichem, zam. w Szarleju (Miarki 3). Ten ostatni dobywszy noża podźgał nim Króla tak, że okazała sie potrzeba umieszczenia go w szpitalu.

Króla poddano operacji zeszycia ran. Nożowcem zaopiekowała się policja.

Noworoczna strzelanina na zielonej granicy

Uparci przemytnicy nie chcieli się poddać

Wczesnym rankiem dnia 1 stycznia zostali mieszkańcy pogranicznej miejscowości Rojca przebudzeni ze snu licznemi strzałami karabinowemi.

To patrol straży granicznej natknawszy się na szajkę przemytników usiłował zmusić ją do uległości. Ponieważ przemytnicy nie uważali za stosowne zatrzymać się na wezwanie strażników, ci ostatni oddali 24 strzały za uciekającymi.

Na szczęście kule nie były celne. Dzięki „pudłowaniu" strażników, których celem nie jest przecie uśmiercanie przemytników, zostali zatrzymani: **Antoni Warmus** z Bobrownik, pow. Będzin, **Aleksander Lopa** z Żyglina, pow. Tarnowskie Góry, oraz **Władysław Opara** i **Józef Nowostawski** z Żychcic pow. Bedzin.

Zatrzymanym odebrano 63 kilo pomarańcz, flaszkę wina i zapalniczki pochodzace z przemytu.

Przemytników i skonfiskowany towar przekazano urzędowi celnemu w Radzionkowie.

Onegdaj na zielonej granicy pod Brzezinami śl. zatrzymali „zielonkowie" w chwili przekradania się przez pas graniczny do Polski **Edmunda Joachimczyka oraz braci Leona i Alfreda Przybycińskiego**, zam. w Dąbrowie Górniczej i **Józefa Sojkę** z Katowic przy których znaleziono kilka woreczków wypełnionych pomarańczami przemyconemi z Niemiec. Ogółem usiłowali oni przemycić 34 kg. owoców, które zatrzymał urząd celny w Brzezinach śl.

Tegoż dnia przeprowadzili strażnicy graniczni rewizję domową u **Józefa Rysia** w Brzezinach śl. (Bytomska 7). Wykryto tamże skrzynkę cygar niemieckich oraz 100 gr. woreczek sacharyny krystalicznej pochodzenia niemieckiego. Przemyt zdeponowano w urzędzie celnym w Brzezinach śl.

Obrabowali

wstawionego obywatela

Ubiegłej nocy na ulicy Mickiewicza w Król. Hucie zaopiekowało się trzech nieznanych osobników 54-letnim Pawłem Morawcem z Wielkich Hajduk, który zmierzał do jednego ze swoich znajomych.

Korzystając z nietrzeźwego stanu Morawca osobnicy ci wyprowadzili go w ustronne miejsce gdzie obezwładnili i pozbawili gotówki.

Z powodu nietrzeźwego stanu Morawiec rysopisu napastników nie umie podać.

Bogaty łup

Onegdaj włamano się do mieszkania Artura Rosza w Katowicach (Młyńska 45) gdzie łupem nieujetych narazie sprawców padła pewna ilość biżuterji, garderoby oraz większa ilość srebra stołowego wartości 2500 zł.

Ukarani antypaństwowcy

Starostwo w Świętochłowicach ukarało wczoraj w drodze administracyjnej Reinholda Kolę i Eryka Kupca, mieszkańców Wielkich Piekar, za wznoszenie okrzyków antypaństwowych, po jednym miesiącu aresztu.

Ofiara gołoledzi

Mieszkanka Świętochłowic pani Elfryda Sperberowa (Farna 5) opuszczając onegdaj kościół ewangielicki pośliznęła się na chodniku tak fatalnie, że upadając złamała nogę.

Przewieziono ja do szpitala hutniczego.

Jak ustaliła policja winę wypadku ponosi urząd gminny z powodu zaniedbania posypywania ulic piaskiem lub popiołem.

Złodzieje u krawca

Onegdaj wieczorem weszli nieznani sprawcy do mieszkania mistra krawieckiego Pawla Graborza zam. w Lipinach (Rynek 12). Złodzieje korzystając z nieobecności domowników splondrowali mieszkanie, unosząc 50 zł. gotówką oraz materjały ubraniowe wartości 215 zł.

Kurs kroju i szycia

Katolicka Organizacja Kobiet Pracujących w Katowicach urządza 3 i 6-o miesięczny kurs kroju, szycia i modelowania. Początek kursu 15 b. m. Zgłoszenia i informacje w sekretarjacie K. O. K. P. w Katowicach (Kochanowskiego 12a dom tylny, II p.) lub u instruktorki p. Br. Szablińskiej w Zorach, ul. Dworcowa 14

Organizacja poleca wykwalifikowane pracownice w każdym zawodzie. Wakuje kilka posad. We własnym interesie winny zgłaszać się kobiety na członkostwo Organizacji.

Zebranie gwiazdkowe K. O. K. P. odbedzie się w niedzielę, 7 b. m. o godz. 16 w domu związkowym przy kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. A. Ch. Naklo Śl. Sprawę przez Pana poruszoną oświetliliśmy w artykuliku. Lokator bez zezwolenia właściciela domu nie może podnająć żadnej ubikacji sublokatorowi.

Patrjotyzm a nacjonalizm

Dnia 5 b. m. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Królewskiej Hucie odbędzie się miesięczne zebranie członków Z. O. K. Z., na którem referat „Patriotyzm a nacjonalizm na tle dzisiejszej sytuacji politycznej w Europie" wygłosi p. dr. Władysław Borth. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Dodatek kobiecy

Ku lepszemu Jutru

Rozpoczęłyśmy Nowy Rok. Trudno nam się łudzić, że równocześnie z tą datą znikną nasze troski i cierpienia, że lepsze jutro jest tym dosłownie dniem następnym.

Nie wesoło jest wokół nas, niejedna chmura groźnie zawisła nad „sprawą kobiecą“ w postaci haseł i prądów, idących zwłaszcza z zachodu. Walka o byt, o prawo do pracy przybrała formę ostrzejszą, zagrażając częstokroć najistotniejszym interesom nas samych i nam najbliższych.

Mimo jednak tych niewesołych horoskopów śmiało i pewnie wstępować możemy w rozpoczynający się rok nowy. Walka nie może, nie powinna nas przerażać, a przeciwnie stać się bodźcem do nowych wysiłków.

Nie mamy się czego wstydzić, rzucając spojrzenie poza siebie. Pomyślne wyniki działalności kobiet tak w różnych gałęziach pracy zawodowej, naukowej, w sztuce jak i na widowni życia politycznego i społecznego nie mogą pozostać bez znaczenia.

Dodatnim objawem jest również coraz głębiej i szerzej sięgające uspołecznienie kobiet. Wskazuje na to tak liczny ich udział w samorządach w związku z wchodzącą w życie nową ustawą jak i praca na terenie organizacyi kobiecych i ogólno - społecznych.

Praca ta obejmuje coraz nowe dziedziny życia społecznego i kulturalnego, niosąc pomoc potrzebującym, otwierając nowe horyzonty dla ducha, serca i umysłu. Patrzymy na nią z żywą radością, widząc jak kobieta staje się tu naprawdę pożyteczną pracownicą.

Nasuwa nam się jedynie pewna uwaga. A mianowicie praca ta w zbyt wielu organizacjach prowadzona jest na tych samych odcinkach, często „depcząc sobie poprostu po nogach“ co nie wpływa korzystnie na wyniki.

Wprawdzie rywalizacja jest często zbawienna, na tym terenie jednak wydaje nam się, że bardziej wskazane byłoby raczej skupienie wspólnych wysiłków, dążących ku wspólnym celom.

Rzucamy tedy myśl tę, która może znajdzie oddźwiek w niejednej baczniejszej obserwatorce dzisiejszego biegu wypadków, życząc równocześnie dalszego pomyślnego wyniku wszystkim rzetelnym wysiłkom i dzielnym jednostkom kobiecym, które w obecnych ciężkich warunkach potrafią iść i pracować ku lepszej przyszłości.

Czynimy to z całą wiarą w owe lepsze Jutro, do którego kobieta — Polka potrafi, jak dała już tego tyle dowodów, przyczynić się swą owocną i wytrwałą pracą.

Zawód służącej nie sprzyja życiu rodzinnemu

10 proc. mężatek - 40 proc. rozwódek

Pogoń za lepszym losem, czy praca zawodowa?

Żaden z zawodów zatrudniających kobiety nie odznacza się tak niejednolitym składem jak służba domowa. Różnice są widoczne na pierwszy rzut oka — wiek od lat kilkunastu do zgrzybiałej starości, pochodzenie, inteligencja, przygotowanie zawodowe.

Element przeważający to uciekinierki przed nędzą wsi i rozbitki życiowe po doznanych zawodach. Zaledwie niewielki procent zdecydowanych starych panien, które jedyne prawie pracę swą traktują zawodowo. Dla reszty to przejściowy kawałek chleba w poszukiwaniu czegoś lepszego.

Sytuacja ta wytwarza zgoła odmienne ramy, w których zamyka się życie tych kobiet, odmienny układ tej warstwy pracownic w społeczeństwie.

Weźmy np. dziewczynę ze wsi przybyłą do miasta na służbę. Jest ona spoczątku skrępowana, nieśmiała, niepewna siebie. Dopiero po zetknięciu się z koleżankami i ich „narzeczonymi“ nabiera pewności, obowiązki swoje poczyna lżej traktować nęcą ją zabawy, stroje. Są to warunki sprzyjające, które niejedną młodą dziewczynę skłaniają do kroków, za które później gorzko pokutować musi. Jaskrawe światło na te stosunki rzucają liczby zebrane jeszcze przed wojną a dotyczące macierzyństwa kobiet—służących. Tak np. w Berlinie na 1116 matek ślubnych w wieku od 15-tu do 19 lat było 2003 nieślubnych. Procent dzieci nieślubnych w Monachjum wynosił 26.3, w Wiedniu 31.7, w Pradze Czeskiej 43.8 proc. W Warszawie przedwojennej panowały lepsze stosunki, procent ten bowiem wynosił tylko 8.1.

Dziś sprawy te inaczej nieco wyglądają. Możemy się im przyjrzeć na podstawie badań przeprowadzonych przez dr. Miklaszewskiego w warszawskiej Kasie Chorych.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że warunki życia służących nie sprzyjają tworzeniu rodziny.

71 proc. służących jest bezżennych, mężatek mamy zaledwie 10 proc., rozwódek natomiast 33.9 proc. Rozwody najczęściej nie są formalne, ale wspólne pożycie staje się niemożliwe, zwłaszcza wskutek pijaństwa męża, który wyzyskuje pracę żony, sam będąc bezczynnym. Służące mężatki często nie zamieszkują razem z mężem, gdyż chlebodawcy nie godzą się na to, co również nie wpływa dobrze na pożycie małżonków.

W tych warunkach nic dziwnego, że kobiety te wystrzegają się potomstwa którego liczba jest bardzo mała, i nawet w związkach legalnych nie dosięga 1 na rodzinę.

Natomiast bardzo rozpowszechnione są związki przygodne krótko trwałe, zawierane w obawie przed samotnością, bez zbytniego wyboru, o czem świadczy chociażby wiek owych mężczyzn, który zazwyczaj bywa albo znacznie młodszy albo dużo starszy.

Łatwo zrozumiałe, że tego rodzaju warunki powodują o wiele większe rozpowszechnienie u służących chorób nerwowych i kobiecych. Choroby nerwowe są 2 razy liczniejsze wśród pracownic domowych niż u ogółu kobiet, a choroby kobiece stanawią wśród nich 6.6 proc, gdy w innych zawodach tylko 3.7 proc.

Prowadzą one również do zgorzknienia i zniechęcenia, co tak często obserwować można wśród tych pracownic.

Kobiety te nie podlegają natomiast, a przynajmniej w znacznie mniejszym stopniu takim schorzeniom jak gruźlica i objawy wycieńczenia, co daje się tłomaczyć lepszem odżywianiem i warunkami bytu.

Poprawy szukać należy więc nie tyle w podniesieniu materjalnych warunków, ile w układzie stosunków społecznych.

Ilość zapotrzebowania na służbę domową zmniejsza się wyraźnie. Jeszcze przed wojną w każdym średnio zamożnym domu były conajmniej 2 służące, a często i trzy, np. kucharka, pokojówka, niańka. Dziś jest jedna, a wiele domów obywa się bez nich zupełnie. Jak we wszystkich innych gałęziach pracy tak i tu na zajęcie liczyć mogą siły wykwalifikowane.

Czas tedy najwyższy pomyśleć o zawodowem przygotowaniu tych pracownic i powstaniu związków zawodowych. Jedno i drugie stwarza oparcie w życiu, zapobiega tymczasowości w traktowaniu pracy, umożliwia stworzenie podstaw do rozpoczęcia innego życia lub powrotu do przerwanej pracy nie jako rozbitki życiowe i wykolejone losem ofiary, lecz samodzielne, świadome swych kwalifikacyj i obowiązków jednostki.

Poradnik dla matek

Rodzime jabłko zdrowsze dla dziecka niż osławiony banan

Dążeniem i wskazaniem dzisiejszego racjonalnego odżywiania dziatwy jest dostarczenie jej świeżych owoców, zawierających niezbędne składniki dla rozwoju młodego organizmu.

Niestety wiele matek jest u nas w porze zimowej w kłopocie, owoce bowiem są wogóle bardzo drogie, tańsze gatunki krajowe najczęściej marne, a zagraniczne, zwłaszcza tak reklamowane banany, pomimo spadku ich cen, jeszcze zbyt kosztowne. W każdym razie krajowa kostela czy reneta jest o połowę tańsza.

Zdobywamy się tedy na kupno „tylko“ jabłka dla swej pociechy, z żalem myśląc, że nie stać nas na banana.

Otóż tym mamusiom chcemy dziś powiedzieć słowa pociechy.

Przeprowadzone z wielką drobiazgowością badania przez uczonych zagranicznych (dr. Thomanna i dr. Lutra) wykazały niezbicie, że jabłko nietylko nie ustępuje, ale nawet pod wieloma względami przewyższa w swej odżywczej wartości osławione banany.

Przedewszystkiem tak ważne i cenione obecnie witaminy znajdują się w jabłku w większej ilości. Zawiera ono również szereg innych cennych dla organizmu składników.

Jeżeli weźmiemy kilo dobrych jabłek i kilo bananów takich jakie nabywamy u nas w sklepach i odrzucimy z nich łupy, to pozostanie nam miąszu odżywczego z jabłek 0.92 kg. a z bananów tylko 0.58 kg. Zważywszy że wartość tego miąszu jest przynajmniej taka sama, to już osiągamy znaczną korzyść.

Pozatem jabłka zawierają większą ilość soli mineralnych, odżywczych i odświeżających kwasów owocowych oraz znaczną dozę wapna, fosforu i chloru, które dla organizmu dziecięcego mają ogromne znaczenie, o wiele większe niż np. magnezja znajdująca się w bananach.

Jedyną przewagę południowy ten owoc wykazuje nad naszem rodzimem jabłkiem w zawartości żelaza.

Ale ten jeden składnik nie może przechylić szali na korzyść banana, i jeśli tylko stać nas na kupno jabłka dla swej pociechy, winniśmy to uczynić z całem przeświadczeniem, że dajemy jej pełnowartościowy owoc.

Ze świata kobiecego

NOWE PROFESORKI UNIWERSYTETÓW.

W uniwersytecie w Rzymie mianowana została profesorem dr. Luisa Riva Sanseverino, której powierzono katedrę prawodawstwa robotniczego.

W Szwajcarji, w uniwersytecie berneńskim dotychczasowa docentka p. Gertruda Woker mianowana została profesorem nadzwyczajnym chemji biologicznej.

Zewsząd czyhała na nią śmierć

wysłanniczka wyrafinowanego męża-żonobójcy

Zaledwie Józef Szumowski poślubił o dziesięć lat od niego starszą Albertynę, stało się jasnem, że głównym celem tego małżeństwa było zdobycie pokaźnego majątku wdowy. Że jednak Sumowski, człowiek jeszcze młody, radby był stać się właścicielem samego tylko majątku, bez niezbędnego „dodatku" w postaci leciwej żony, nic więc dziwnego, iż na folwarku Szumowskich w Jakaziu

dział się poczęły dziwne historje,

a biedną Albertynę nieustannie spotykały jakieś przygody, z których cudem tylko wychodziła cało.

Aż dnia pewnego Szumowski polecił żonie przynieść coś z sionki, a w chwili, gdy kobieta otworzyła drzwi,

spod pułapu runęła na nią ciężka belka.

Kilka miesięcy chorowała Albertyna po tym wypadku i przez dwa tygodnie leżała bez przytomności, a kiedy podniosła się z łoża, zrozumiała, że te jej ciągłe wypadki nie są przypadkowe, lecz zręcznie zorganizowane przez „kochanego" męża. Runięcie belki w sionce nastąpiło również skutkiem

pułapki misternie skonstruowanej przez Szumowskiego.

Chcąc ratować swe życie, nieszczęśliwa kobieta uciekła z domu, jednakże Szumowski zdołał ją przebłagać i nawet poprzysiągł w kościele, że „wypadki" podobne już się nie powtórzą. Istotnie nie powtórzyły się już, jednakże tylko dlatego, że

Szumowski zmienił taktykę.

Najpierw wysłał ją w jakiejś sprawie do miasta powiatowego, a „przez oszczędność" — w porozumieniu ze swym przyjacielem, kolejarzem — umieścił żonę na tendrze lokomotywy mimo 25-stopniowego mrozu, lekko ubraną. Przejechawszy w ten sposób jedną stację, Szumowska straciła przytomność i

z trudem odratowano ją w budce dróżnika.

Kiedy ten posób nie poskutkował, Szumowski postanowił działać bardziej radykalnie.

W drodze do miasta, w wagonie kolejowym, jakiś obcy mężczyzna, najwidoczniej nasłany przez Szumowskiego usiłował udusić Szumowską w ustępie, wcisnąwszy głowę kobiety w muszlę ustępową, ale uratowało ją nadejście konduktora.

Była to ostatnia nieudała próba zgładzenia Albertyny. W jakiś czas potem

znaleziono jej zwłoki wiszące w pobliskim lesie na drzewie.

Początkowo nie można było ustalić nazwiska denatki, a Szumowski, gdy mu pokazano fotografję zamordowanej, oświadczył że kobiety takiej nie zna. Dopiero gdy mu udowodniono żonobójstwo, począł tłomaczyć się, iż żona jego poniosła śmierć w nieszczęśliwym wypadku, a on, bojąc się odpowiedzialności,

powiesił jej trupa na drzewie, chcąc upozorować samobójstwo.

Tłomaczeniu temu nie dano wiary i, mając na uwadze szereg wyrafinowanych zamachów zbrodniarza na życie żony, sąd skazał Szumowskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

Proces odwoławczy

Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 3.I. — Głośna swego czasu sprawa Marji Ciunkiewiczowej, skazanej przez sąd w Krakowie za usiłowane oszustwo asekuracyjne, staje się obecnie znów aktualna. W najbliższym bowiem czasie odbędzie się rozprawa apelacyjna Ciunkiewiczowej w sądzie krakowskim. Na rozprawie tej obrona przeprowadzić zamierza szereg dowodów, które sprowadzić mają rewelacyjny zwrot w tej sprawie.

W dniu wczorajszym wpłynęły do sądu apelacyjnego w Krakowie z Ministerstwa sprawiedliwości akty, zawierające szereg ważnych zeznań osób, zamieszkałych w Paryżu. Między innemi znajdują się tam zeznania min. Baranowskiego, złożone w ambasadzie polskiej w Paryżu, która przesłała je do Ministerstwa spraw zagranicznych, a stąd skierowano je do Ministerstwa sprawiedliwości, które znów wysłało je do Krakowa. Zeznania te doręczono już sędziemu referentowi dr. Cieślewskiemu, który po zapoznaniu się z ich treścią, wyznaczy termin rozprawy apelacyjnej. Nie jest rzeczą wykluczoną, iż sąd uzna za konieczne przesłuchanie niektórych świadków z Paryża i w tym celu wezwie ich na rozprawę.

Oczekują, że rozprawa będzie wyznaczona na połowę lutego.

Bieda zabija nałogi...

Spożycie tytoniu zmniejsza się nieustannie

W 1932 r. od stycznia do końca listopada sprzedano w Polsce wyrobów tytoniowych za zł. 509 miljonów. W 1933 r. w tym samym okresie czasu zbyt tych wyrobów wyniósł tylko zł. 404 miljony. Zniżka cen tytoniu, wprowadzona w końcu 1932 r nie decyduje tu. W rzeczywistości bowiem, gdy zbyt tytoniu zmalał o przeszło 20 proc., obniżka cen wynosiła około 10 proc. A więc nawet uwzględniając zniżkę cen, mamy z pewnością także znaczny spadek spożycia, wywołany ogólną biedą.

Potwierdzają to także ilości tytoniu sprzedanego od sierpnia do listopada 1933 r. A więc w sierpniu sprzedano wyrobów tytoniowych prawie za zł. 44 miljony, we wrześniu i październiku sprzedaż wynosiła po zł. 42 miljony miesięcznie a w listopadzie spadła do zł. 38,7 miljona. Czyli w ciągu czterech miesięcy 1933 r. sprzedaż tytoniu w Polsce zmniejszyła się przeszło o zł 5 miljonów, t. j. o 122 proc.

Cyfry te dużo mówią...

Jaskinia hazardu pod Warszawą

Dziesiątki tysięcy na zielonem suknie

Warszawa, jak każde wielkie miasto ma swoje tajniki, swoje ciekawostki i niezwykłostki, które odkryć i „rozgryźć" mogą jedynie wtajemniczeni.

Warszawa, ta szara, przeciętna, pracująca od 8 rano do 3 popoł. w fabrykach, sklepach czy kantorach, zupełnie nie orjentuje się, że Gród Syreni ma np. swe olbrzymie, na europejską miarę zakrojone — kasyno gry. Nie szukajmy go na Nowym Świecie czy w Alejach, na Marszałkowskiej lub pl. Teatralnym. Nie szukajmy go wogóle w murach miasta.

Stali bywalcy kasyna, to ludzie obrotni. Pragną łączyć przyjemne z pożytecznem i to prawdopodobnie stało się przyczyną, że warszawskie kasyno gry ulokowało się w jednym z najbardziej luksusowych pensjonatów w Polsce, znajdującym się się w Śródborowie.

Kolejką czy koleją, a najczęściej własnem autem, mkną do tej eleganckiej miejscowości zwolennicy odpoczynku w ciszy lasów Dostojni, brodaci ojcowie rodzin, potentaci przemysłu, handlu i bankowości, a wreszcie „sportowcy", którzy z nartami jadą na t. zw. Meran, wzgórze, znajdujące się nieopodal Śródborowa, a b. rzadko widujące — narty entuzjastów tego sportu.

Bo narciarz kończy się już w pociągu. Pozostaje jedynie efektowny strój i dwie deszczułki, wszystko inne nastawione jest na — brydża i pokera.

W rezultacie — próżno szukać w luksusowym pensjonacie ludzi spragnionych — natury i odpoczynku. Tu wszyscy grają. Od świtu do świtu.

W śródborowskiem kasynie gra idzie o sumy, o jakich szaremu warszawiakowi nawet się nie śni. Kilka dni temu znany handlowiec, przegrał w ciągu dnia 18 tysięcy złotych. Szczęście również nie dopisało w Sylwestra znanemu finansiście, który przez kilka godzin niebywale ostrego pokera przegrał 11 tysięcy złotych.

Ale ktoś musi wygrywać... Oczywiście. Szczęśliwy traf przysporzył właścicielce wielkiego magazynu mód ładnych kilkadziesiąt tysięcy złotych, których znów musiał pozbyć się znany kupiec warszawski.

Gra jest ostra. Nikt tu nie zna słowa honoru. Obce są długi. Pieniądz płynie z ręki do ręki, a że sumy są wielkie, że w grze biorą udział nietylko mężczyźni, ale i kobiety, żony i córki czy przyjaciółki, tem się tłumaczy fakt wielkiego zainteresowania Śródborowem płci brzydkiej, nie grającej, a poszukującej żony lub przyjaciółki z większą gotówką.

Grają w dzień, grają w nocy. Grają bez przerwy. Przelewają się przez palce sumy olbrzymie, z warkotem motorów samochodowych łączy się szelest czeków i banknotów w — luksusowym domu gry o 30 klm. od stolicy.

Bestjalskie matkobójstwo

BUDAPESZT, 3.I. — W Donaveczer zgłosił się na policję pewien 15-letni chłopak, który podał, iż matkę swą zamordował toporem. Jako przyczynę morderstwa podał złe obchodzenie się z nim matki.

Policja, udawszy się na miejsce zbrodni znalazła istotnie w kałuży krwi konającą kobietę, której głowa była rozwalona toporem.

Śmierć w Kamieniołomach w noc sylwestrową

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłego popołudnia na terenie państwowych kamieniołomów w Pierściu znaleziono w 8-metrowej wyrwie zwłoki 56-letniego Jana Gamrota z Kiczyn.

Ustalono, że Gamrot przechodził w wieczór Sylwestrowy przez teren kamieniołomów i nie zauważywszy przepaści wpadł w wyrwę, ponosząc śmierć na miejscu.

Widmo trzech szubienic

za napad i strzelaninę na ulicy

Przed tygodniem podaliśmy obszerny opis krwawego napadu bandyckiego na ulicy w Łodzi. Ofiarą napadu padła wówczas inkasentka Kleinówna, której jeden z bandytów usiłował wyrwać teczkę z pieniędzmi. Na alarm wszczęty przez napadniętą, bandyci rzucili się do ucieczki.

Kilku przechodniów wzięło udział w pościgu, a ponieważ bandyci ostrzeliwali się, kilka osób zostało rannych, przyczem jedna z nich zmarła w szpitalu. Policja zdołała aresztować jednego rannego bandytę, Bolesława Nowaka, którego przewieziono do szpitala.

Tego samego dnia wieczór aresztowano jego wspólnika Stanisława Wronę. Jednocześnie zarządzono pościg za trzecim sprawcą napadu.

Wczoraj policja otoczyła dom przy ulicy Kruczej 20, i wkroczyła do jednego z mieszkań, gdzie aresztowała trzeciego poszukiwanego bandytę Bolesława Grzybowicza.

Przeciwko wszystkim trzem toczą się dochodzenia w trybie doraźnym.

Defraudant magistracki otruł się

We Lwowie ogromną sensację wzbudziła głośna afera komisarza magistratu, Władysława Krzeczunowicza, który miał stanąć przed kilku dniami przed sądem za defraudację. Krzeczunowicz nie stanął do rozprawy, gdyż usiłował popełnić samobójstwo przez otrucie.

Wczoraj Krzeczunowicz ponownie zażył dawkę weronalu i zmarł w szpitalu.

POGODA

Po chmurnym lub miejscami mglistym ranku, zwłaszcza w dzielnicach zachodnich, w ciągu dnia dość pogodnie. Na wschodzie dość silny, pozatem umiarkowany mróz, przy słabych wiatrach z kierunków wschodnich.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Przyjaciel za pieniądze"

Zły duch człowieka o słabym charakterze

Pragnąłbym i ja prosić Pana o umieszczenie w swoim piśmie listu z mego przeżycia. mając na względzie uświadomienie Czytelników jakim wrogiem może być przyjaciel za pieniądze do czego taki przyjaciel może doprowadzić.

Od kilkunastu lat aż do kwietnia 1932 r. żyłem jako kawaler z kochanką. Pożycie nasze było bardzo dobre, mieszkaliśmy stale w Z., gdzie mieszka również niejaki p. T., człowiek już starszy wiekiem żonaty i dzietny nawet wyjątkowo dobrze sytuowany. Pan ten poznawszy dobrze życie pomiędzy mną a wspomnianą moją kochanką postanowił za wszelką cenę rozbić nasze współżycie i w tym celu usposabiał mnie jaknajgorzej w stosunku do niej. namawiając mnie do zerwania i w pierwszym rzędzie zaproponował mi ożenienie się z jedną z jego córek deklarując nawet jako posag za córkę połowę swojego majątku.

Ponieważ ja znałem życie p. T. z jego żoną. że było nieszczególne. a wreszcie wybrana dla mnie na żonę córka p. T. nie odpowiadała mi. nie zgodziłem się na małżeństwo. P. T. niezrażony tem począł przemyśliwać nad tem by mnie jednak opanować i zaczął mi dawać rady przyjacielskie. których ja w zaślepieniu słuchałem i dzięki jego radom zacząłem ignorować swoją kochankę i zaniedbywać. W krótkim czasie p. T. doprowadził do tego. że kochanka mnie porzuciła wyjeżdżając odemnie z innym.

Opanowawszy mnie zupełnie p. T. chwycił się innej drogi .bo widząc. że ja czynię starania o odzyskanie kochanej kobiety i spokoju i z tego powodu stałem się wprost nienormalnym, to wówczas pan T. uszczęśliwił mnie innemi radami.

I tu zaczyna się maje tragedja. bo słuchając rad jego. oddałem mu cały swój majątek jaki posiadałem w wekslach i gotówce p. T. chciał mnie pchnąć w przepaść i zbogacić się mojem mieniem, co mu się częściowo udało.

Po zawierzeniu swojego majątku panu T. wziąłem rewolwer. o którym p. T. wiedział. gdyż miał go w ręku i z tym rewolwerem pojechałem do miejscowości, gdzie przebywała moja kochanka z innym.

Tam nie zastanawiając się co będzie strzeliłem do swego rywala, raniąc go tylko.

A później zwykłe dzieje. Aresztowanie. więzienie. Kaucja. Sprawa i dzięki mojej dobrej opinji kara zawieszona.

Lecz Panie Redaktorze nie koniec na tem. bo bądź co bądź poderwana opinja. olbrzymie straty pieniężne. opuszczony warsztat pracy. gdyż jestem krawcem a wreszcie okradzenie mnie przez pana T. z powierzonego mu majątku.

Wprost nie jestem w stanie opisać tych wszystkich podłości jakich dopuścił się T. w stosunku do mnie. a jak się dzisiaj dowiaduję. to tenże p. T. ma szereg krzywd ludzkich na sumieniu i majątek zdobyty jest także krzywdą ludzką.

Pozatem wiadomo mi. że jak dowiedział się p. T., że komornik lub sekwestrator licytuje jakąś nędzę. to spieszył tam natychmiast i kupował rzeczy za bezcen, a później sprzedawał innym z zarobkiem i do tego i mnie namawiał.

Jan C.

— Odnoszę wrażenie że Pan nie co przecenia „zasługi" owego Pana T. w swojem nieszczęściu.

Nie mogę zrozumieć jak ktoś może człowieka pełnoletniego żyjącego z kobietą kilkanaście lat namówić do zaniedbywania jej.

Sobie musi Pan przypisać największą winę, i chwiejności swego charakteru.

Trzeba pracować nad szkoleniem własnej woli, wyprocesować pieniądze jeśli się jakieś Panu należą od p. T. i słuchać na przyszłość własnego rozumu.

W SIDŁACH KOBIETY-WAMPIRA

Lat 12 żyłam z moim mężem w jak najlepszem i zgodnem stadle. mąż mój poza pracą nie znał żadnych rozrywek poza domem. bardzo zapobiegliwy. dbały o żonę i dzieci.

Lecz „djabeł" nie śpi i przyniósł do naszego domu „kobietę wampira" w osobie akuszerki Stefanji. która nietylko że porzuciła męża. ale była już powodem rozłąki kilku rodzin. jak się o tem później dowiedziałam.

Stała się ona przyjaciółką naszego domu. z początku dość rzadko. a później bywała po kilka razy dziennie. zajęta dziećmi i domem wogóle. nie przypuszczałam ani na chwilę, by p. Stefanja miała jakowyś ukryty cel w zaofiarowanej mi przyjaźni.

Aż naraz. bomba pękła: p. Stefanja za zaniedbanie obowiązków jako akuszerka została wydalona i pozbawioną wykonywania swej praktyki.

Małżonek mój. dobry ojciec dzieciom. porzucił dom i założył go wspólnie z p. Stefanją. z którą przeszło 2 lata żyje.

Nie dziwiłabym się. gdyby mój mąż zajął się kobietą odemnie młodszą. zasługującą na szacunek i poważanie. ale jest ona dużo starsza odemnie. słowem posiwiałą kobietą, a pod względem moralnym wielką zagadką. boć już niejednego mężczyznę żonatego sprowadziła na drogę niewłaściwą.

Zadziwia mnie tylko ta okoliczność. że mąż mój. który nie dał przez całe pożycie powodu do żadnych przeciw niemu podejrzeń i jako człowiek pracy umiejąc wytrwać na stanowisku dał się opanować demonowi. matce 16-letniej córki. osobie ogólnie pogardzanej.

Panie Gawędo! Dziś żyję tylko dziećmi, których przyszłość i wychowanie leży mi na sercu. ale jakże bolesnem jest patrzeć na to. że dzieci moje od czasu do czasu spotykają ojca w towarzystwie kobiety im obcej i za każdym razem po przyjściu do domu, pytają? Mamusiu! Czy ten tatuś już nigdy do nas nie powróci?

Cóż im mam na to odpowiedzieć? Widząc, że ich ojciec w dnie świąteczne z kochanką i jej córką sankami jeżdżą. dzieci na to odwracają się od rodzonego ojca.

Panie Gawędo! Proszę mi powiedzieć i doradzić. czy człowiek. który był lat 12 idealnym mężem i ojcem już naprawdę z tego błota nigdy nie wyjdzie? Czy ten człowiek nazawsze stracony dla dzieci. stracił serce, honor i cześć?

Olga.

— Droga Pani! Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, gdyż w tych rzeczach niema reguły.

Czasem takie „zadurzenie" trwa bardzo krótko. ale niekiedy nie mija do końca życia.

Widocznie rywalka Pani ma to „coś", co ciągnie do niej serce męskie.

Są takie kobiety, przyciągające ku sobie jak magnes, mimo złej opinji. braku urody, a nawet i młodości.

Miejmy jednak nadzieję. że mąż Pani powróci, że odezwie się w nim rozsądek i serce ojca. Nadzieje te opierać należy. na fakcie, że był dobrym uczciwym mężem i ojcem dokąd nie spotkał na swej drodze „kobiety - wampira".

Czwartek	Dziś Tytusa Jutro Telesfora
4	SŁOŃCE Wsch. sł. 7.22 Zach. sł. 15.36
STYCZNIA 1934	Wsch. ks. 19.22 Zach. ks. 9.15

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Pod adresem maharadży Lahore dnia pewnego nadeszła pocztowa przesyłka oceniona jako próbka bez wartości. Kiedy jeden z urzędników maharadży rozerwał sznurek i rozwinął papier. którem owinięte było pudełeczko, oczom jego przedstawił się widok, który omal nie powalił go na ziemię z wielkiego wrażenia. W pudełku leżała kolja, owa fantastycznej wartości kolja maharadżów, którą Bielicki skardł ze skarbca. Ten klejnot niebywały, za którym uganiali się po świecie liczni detektywi i którego strata przyprawiła o śmierć ojca obecnego władcy Lahore.

Urzędnik, jak opętany biegł prosto ku apartamentom maharadży, głosząc po drodze wszystkim radosną wieść. Straże, które wzbraniały. nawet najbliższym wejścia do pokojów prywatnych maharadży, na widok wspaniałego klejnotu. który połyskiwał w ręku urzędnika. rozstąpili się natychmiast. Urzędnik wpadł do małego pokoju przytulnie zasłanego dywanami i rozejrzał się wokoło. Z szerokiego tapczanu powstał maharadża. Tari. która siedziała obok niego. także zerwała się na równe nogi.

— Co chciałeś tutaj — spytał maharadża swego funkcjonarjusza.

Zamiast odpowiedzi, urzędnik wymachiwał w powietrzu odnalezionym klejnotem. Maharadża podbiegł doń i uchwycił kolję w obie ręce.

— Skąd ona się wzięła?

— Nadesłano ją pocztą.

— I taki klejnot nie zginął w drodze?

— Dobre duchy widać go strzegły.

— Czy nie było żadnego listu, czy znane jest nazwisko nadawcy?

Teraz dopiero urzędnik przypomniał sobie, że koło kolji w pudełku leżał list. Zawrócił więc coprędzej do siebie i po chwili oddał kopertę maharadży.

List pisany był ręką Haliny, po francusku. Halina pisała w nim. że dowiedziawszy się z gazet o historji klejnotu, odrazu pomyślała sobie. że tej właśnie kolji ofiarowanej jej przez Bielickiego, poszukuje maharadża po całym świecie. „Jest ona dla mnie pamiątką bardzo przykrych chwil, jakie przeszłam w życiu i dlatego bez żalu rozstaję się z nią. Proszę tylko wydać polecenie. aby zawiadomiono mnie gdy przesyłka znajdzie się w ręku prawowitego właściciela".

Maharadża pokazywał wspaniały klejnot Tari. która stała opierając się o jego ramię. Potem na znak wielkiej radości maharadża kazał ogłosić wielkie święto ludowe i rozdać ubogim swego kraju, bardzo znaczne sumy pieniędzy.

— Cóż znaczą dla mnie pieniądze, które dziś pragnę poświęcić na zabawę. wobec tego, że klejnot bezcenny, ozdoba naszego skarbca, został odnaleziony.

— A co zamierzasz uczynić z tym cudzoziemcem, którego masz już w swej mocy?

Na wspomnienie Bielickiego ognie gniewu wystąpiły na twarz maharadży.

— Ciężko odpokutuje za swą winę.

— Czy będziesz się mścił na nim, nawet mimo odzyskania swych klejnotów?

— Tak. Wola moja jest nieugięta i musi on ponieść karę na jaką zasłużył.

— A jeżeli zbrodnię tę popełnił on w nieświadomości, nie wiedząc, że porywa się na tak święty klejnot?

— Wówczas poniesie karę za co innego. Za to, że rozgłasza, że ty tylko jego jednego kochałaś naprawdę, a że teraz jesteś przy mnie tylko dla względów finansowych.

— On tak powiedział? niemożliwe!

— Tak! Mówi tak! Mówi także, że pozwolił aresztować się Stefensonowi tylko dlatego, ażeby być blisko ciebie, chociażby w niewoli najcięższej.

Biedny człowiek! — westchnęła w duszy Tari, ale głośno rzekła:

— Tak on mówi? Chcę więc dać dowód, że ten człowiek nie obchodzi mnie nic a nic. Proszę rób z nim. co ci się podoba.

— Dziękuję, rozwiązałaś mi ręce. Jutrzejszego ranka. już ten przeklęty człowiek nie ujrzy.

Tari z całkowitym spokojem wysłuchała tego wyroku na człowieka, który cały świat oszukawszy pod maską miłości, ją jedną tylko ukochał szczerze i uczciwie.

KONIEC.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy Szatan

45

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

Hartenowa kupiła sobie willę w Alejach Ujazdowskich i wprowadziła się tam. W willi tej został zamordowany pewnej nocy dr. Grant.

Komisarz Latocki — po krótkim — przesłuchaniu aresztuje Ritę. Nazajutrz zgłasza się do policji Walczak i oświadcza, że nie Hartenowa, lecz on zastrzelił doktora Granta.

Przeciwko Ricie umorzono śledztwo, zaś Walczak stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia. Harten nawiązał znajomość z Ritą.

Pewnego dnia zgłasza się do Hartena jakiś młodzieniec i prosi o posadę. Ryszard poznaje w nim swego syna z pierwszego małżeństwa, lecz — oczywiście — nie zdradza swego incognita.

Syn wyznaje mu iż przyjechał z Rosji wraz z wujem Zubowem odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Rita przyjmuje u siebie rzekomego Roberta Inka, który opowiada jej o ukrytych w grobowcu skarbach, o czem się dowiedział od... Ryszarda, którego był przyjacielem.

W restauracji „Grubego Maksa" Zubow usypia szofera, któremu następnie zabiera taksówkę i wraz ze swym siostrzeńcem udaje się do willi Hartenowej. Zubow żąda od młodzieńca, by skradł Hartenowej plany grobowca.

Julian dostaje się do sypialni, lecz Rita się budzi i, terroryzując go rewolwerem, pyta kim jest i poco przyszedł. Julian mówi wówczas, iż Ryszard Harten był jego ojcem.

Nic nie zabrawszy, Julian opuszcza willę. Przed Zubowem ukrywa treść swojej rozmowy z Ritą ale ten potrafił wydobyć z niego całą prawdę. Walczak wygląda przez okienko swej celi na ulicę i spostrzega Ritę oraz Hartena.

Tegoż dnia Zosia przynosi mu wałówkę i Walczak znajduje w chlebie pilnik.

Przy pomocy „Bladego Józka" ucieka następnie z więzienia.

Do Rity przybywa Ryszard Harten, by wybrać się z nią do grobowca po skarby.

———ooOoo———

— Czy pani jest jeszcze zła na mnie, że przerwałem miły wypoczynek?

— Skądże znowu? — zaprzeczyła żywo. — Przecie tu chodzi o mój interes... Powinnam panu podziękować za zajęcie się tą sprawą, której nie umiałabym sama załatwić...

Na wargach Hartena ukazał się zły uśmiech, którego ona jednak nie zauważyła, ogarnięta podnieceniem.

Twarz jego wypogodziła się jednak odrazu, gdy Rita odwróciwszy się od niego, rzekła:

— Wie pan, panie Robercie, bardzo tęskniłam przez te kilka dni za panem... Nie wiedziałam, co to znaczy, że przerwał pan nagle kontakt ze mną... Dzwoniłam nawet do biura, ale nikt nie umiał mi powiedzieć, gdzie pan przebywa... No, i jak było w Paryżu? Czy załatwił pan pomyślnie swoje interesy?

— Najzupełniej... Widziałem się z głównym dyrektorem fabryki, który zaproponował mi zorganizowanie przedstawicielstwa w Pradze czeskiej...

— Zupełnie zapomniałam panu powiedzieć o pewnej ciekawej przygodzie, jaka wydarzyła mi się onegdaj w nocy... Było to mniej więcej o tej porze... Spałam w najlepsze, gdy nagle obudził mnie jakiś łoskot w pokoju... I wtedy ujrzałam jakiegoś mężczyznę, który stał przy moim łóżku... Nie straciłam bynajmniej przytomności umysłu i chwyciłam do ręki rewolwer, który trzymam zawsze pod poduszką... Tajemniczy gość rzucił się początkowo do ucieczki, ale gdy zagroziłam mu, że będę strzelać, zatrzymał się w miejscu...

— Złodziej? — zapytał krótko Harten.

— Niech pan sobie wyobrazi, że to nie był złodziej...

— Ciekawe... Więc czego szukał tu w nocy?

— To jest dla mnie bardzo tajemnicza historja... Wie pan, kto to był? Syn mojego męża z jego pierwszego małżeństwa...

— Co? — zapytał Ryszard, blednąc nagle.

— Prawda, że to jest niezwykłe? Niech pan sobie wyobrazi, że Ryszard pozostawił w Rosji żonę z synem, a ja nic o tem nie wiedziałam... A pan? Nic panu o tem nie mówił, jako swemu serdecznemu przyjacielowi?...

— To jest niemożliwe — odezwał się Harten, tłumiąc z trudem wzburzenie, które nim owładnęło. — Syn Ryszarda? I poco on przyszedł do pani?

— Mówił, że pragnął zobaczyć żonę swego ojca, ale ja podejrzewam, iż chciał mnie popro stu zabić za niepopełnione przezemnie winy... Nie zdążyłam porozmawiać z nim więcej na ten temat, bo chłopak skorzystał z mojej nieuwagi i wyskoczył przez okno na ogród...

— Hm... ciekawe... ciekawe... — powtarzał do siebie Harten, przechadzając się wielkiemi krokami po pokoju. — Syn Ryszarda? A jak on wyglądał?

Rita chciała odpowiedzieć na to pytanie, gdy nagle w sąsiednim pokoju rozległy się czyjeś kroki, a po chwili ktoś zapukał do drzwi:

— Kto tam? — odezwała się Rita głosem, pełnym niepokoju.

— Portjer!... — rozległ się za drzwiami znajomy głos.

— Niech Walenty wejdzie... Co się stało?

— Jakiś pan chce się koniecznie zobaczyć z panią... Ja mu mówiłem, żeby sobie poszedł i nie zawracał po nocy głowy, ale on mówi, że ma bardzo ważny interes...

— Nie wiem, kto to może być... — wzruszyła ramionami Rita i spojrzała na Ryszarda pytającym wzrokiem.

Potem zwróciła się znowu do portjera: — A jak ten pan wygląda?

— Wysoki, w ciemnych okularach, z małą bródką... — wyrecytował jednym tchem Walenty. — Kazałem mu zaczekać na odpowiedź w hallu... Czy można go wpuścić, proszę pani?

— Jestem bardzo ciekawa, co to za jeden... — odparła Rita. — Niech go Walenty przyprowadzi... A nazwiska nie powiedział?

— Coś tam mruknął pod nosem, ale ja nie zrozumiałem...

Portjer ukłonił się i wyszedł z pokoju. Wówczas Harten zwrócił się do Rity:

— Nie chcę pani krępować i przejdę do drugiego pokoju...

— Proszę tu zostać, bo ja... się czegoś boję... Od czasu, gdy zamieszkałam w tej willi, prześladują mnie ciągle jakieś niezwykłe wydarzenia... — Z piersi młodej kobiety wydobyło się westchnienie. — Wie pan co, panie Robercie? Niech się pan ukryje tutaj, za tą portjerą... Dobrze? W razie czego — mam nadzieję, że nie odmówi mi pan swej pomocy... Czy pan ma rewolwer?

— Tak, szanowna pani... — odparł Robert, wchodząc za portjerę. — Muszę przyznać, że i ja jestem mocno zaintrygowany tą nocną wizytą... Hm... Dobrzeby było, żeby portjer nie powiedział temu gościowi, że ktoś jest u pani...

— Walenty nie mówi nigdy nic niepotrzebnego... O, już idą... Niech pan się dobrze zasłoni, panie Robercie... I proszę uważać, żeby mi się nie stała żadna krzywda... Swoją drogą, jak to się szczęśliwie złożyło, że pan dzisiaj przyszedł do mnie...

Zapukano do drzwi i po chwili na progu ukazał się portjer w towarzystwie jakiegoś jegomościa.

Dziwny gość ukłonił się Ricie w milczeniu i stanął przy drzwiach w wyczekującej postawie.

Młoda kobieta przyjrzała mu się uważnie i stwierdziła, że widzi tego mężczyznę po raz pierwszy w życiu. Zwróciła się doń z pytaniem:

— Czem mogę panu służyć?

Nieznajomy w milczeniu wskazał oczami na portjera, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że nie chciałby rozmawiać przy służbie.

Rita zrozumiała odrazu, o co chodzi i skinęła na portjera:

— Walenty może już wyjść...

Gdy portjer zniknął za drzwiami, przybyły zdjął nagle okulary z oczu i odlepił sztuczną bródkę.

— Walczak!...

Z ust Rity wydarł się okrzyk niezwykłego zdumienia.

— Tak, Rito, to ja... — rzekł Jan drżącym głosem i chwycił w dłonie jej ręce, obsypując je pocałunkami. — Tak się cieszę, że nareszcie cię widzę, że cię dotykam... Rito, Rito!...

Hartenowa stała nieporuszona, jakby ją kto przygwoździł do podłogi.

Zdumienie, które nią owładnęło na widok Walczaka, było tak wielkie, że w pierwszej chwili straciła poczucie rzeczywistości.

Przyszła dopiero wtedy do siebie, gdy Jan przytulił ją silnie do swych piersi, szepcząc bezustanku słowa pieszczoty i uwielbienia.

Delikatnym, ale stanowczym ruchem odsunęła go od siebie.

Potem machinalnie poprawiła włosy i rzekła, ściągając łuki brwi:

— Skąd się pan wziął tutaj?

— Pan? — powtórzył Walczak, jakby nie dowierzając własnym uszom.

Zrozumiał wszystko i gorzki uśmiech rozchylił jego wargi.

Więc stało się to, o czem myślał z takim lękiem. Rita miała go już dosyć.

(Dalszy ciąg jutro).

Pociąg pochłonięty przez fale

Najstraszniejsza z katastrof kolejowych świata

Straszna katastrofa kolejowa koło Lagny pod Paryżem jest nietylko we Francji, ale i w świecie całym bez precedensu.

Straszliwy ten wypadek nasuwa wspomnienia innych wielkich katastrof jakie notuje historja kolejnictwa światowego. Z katastrof, jakie zanotowano w ciągu ostatnich lat, największą była w Turenne w Algierze z 16 września 1932 roku, która spowodowała śmierć 61 osób i 100 rannych, oraz katastrofa pociągu z żołnierzami w Saint Michel de Maurienne z 12 września 1917 roku, która pociągnęła za sobą około stu zabitych. O tej ostatniej cenzura wojenna nie pozwoliła podówczas nic pisać.

Przeglądając kronikę wielkich wypadków trzeba się cofnąć do 27 lipca 1891 r. kiedy to nastąpiło zderzenie dwu pociągów w Saint Mande, co pociągnęło za sobą śmierć 50 osób; ciężkie rany odniosło 180 pasażerów.

Niespełna 40 lat przed nią miała miejsce jedna z najstraszniejszych katastrof kolejowych we Francji i która — przed obecną katastrofą — uchodziła za największą. Była to katastrofa z 28 czerwca 1864 roku, gdy cały pociąg zwalił się do rzeki pod Richelieu. Naliczono wówczas 97 zabitych i 383 rannych.

Katastrofa koło Lagny należy również do największych w dziejach kolejnictwa światowego. Lecz pomimo całej swej okropności i hekatomby ofiar, ustępuje miejsca innym w tej krwawej serji. Są katastrofy, które przewyższają ją zgrozą swoich okoliczności.

Najstraszniejszą zapewne jest ta, która miała miejsce w Szkocji przed zgórą 50 laty, bo z niej nikt absolutnie nie wyszedł żywy. Cały pociąg pochłonięty został przez fale. Było to również w okresie świątecznym, mianowicie w dniu 28 grudnia 1879 roku.

Terenem tego pamiętnego zdarzenia był most nad rzeką Tay w miejscu, gdzie wpada ona do morza długiem i krętem ujściem, nad którem leży port Dundee. W drugiej połowie ubiegłego wieku przedsięwzięto budowę linji kolejowej celem połączenie Dundee z Edynburgiem, przyczem zbudować miano dwa ogromne mosty. Jeden z nich, „Firth of Forth“, długości blisko 8 kilometrów, był dziełem głośnego budowniczego mostów Towlera. Drugi most, „Firth of Tay“, długości 3 i pół kilometra, wznosił się nad ujściem rzeki Tay. O rozmiarach jego może dać wyobrażenie fakt, że parostatki morskie przepływały swobodnie pod jego łukami, mierzącemi 30 m. wysokości.

Okolica jest tam niesłychanie dzika. Wiecznie wzburzone morze szarpie skaliste brzegi i zdaje się być w ciągłej walce z rzeką i wznoszącym się nad nią mostem. Wściekłe burze, gwałtowne wichry urządzają tu sobie piekielne sarabandy, zatapiając całą zatokę w mrokach gęstej i nieprzeniknionej mgły. Jednym z takich ponurych i ogromnie burzliwych dni był dzień 28 grudnia 1879 roku, gdy pociąg popołudniowy wyjeżdżał z Edynburga do Dundee wraz z 250 pasażerami.

Wszyscy mieli zginąć w nurtach wzburzonaj rzeki łącznie z całą obsługą pociągu.

Podobnie jak przy obecnej katastrofie we Francji, większość pasażerów jechała na święta Nowego Roku; pomiędzy podróżnymi znajdowało się dużo dzieci.

Spowodu gwałtownego wichru pociąg posuwał się naprzód znacznie wolniej, niż normalnie, i był silnie spóźniony. Niemniej szczęśliwie przebył pierwszy most i niedługo potem, z półgodzinnem przeszło opóźnieniem znalazł się na moście na rzece Tay.

Od tej chwili nikt go już więcej nie ujrzał. Nikt nie był świadkiem straszliwej katastrofy spowodu panującej mgły. Jedynie dwaj rybacy, domyślając się raczej, niż widząc, co zaszło, zaobserwowali z brzegu okropną scenę. Oni pierwsi też zawiadomili budnika kolejowego przy moście, mówiąc, że znajdując się na brzegu koło mostu usłyszeli nagle w łoskocie wichru potężny huk i jednocześnie zobaczyli błysk ognia. Burza była tak wielka, że tylko z największym trudem i narażeniem własnego życia dotrzeć mogli do domku dróżnika.

Ten ostatni sprowadził natychmiast lokomotywę i razem z rybakami wjechał ostrożnie na most. Noc była zupełnie czarna. Huragan szalał z taką siłą, że lokomotywa ledwie nie wyskoczyła z szyn i nie stoczyła się do rzeki.

Po ujechaniu półtora kilometra od brzegu nagle otwarła się przed jadącymi przepaść. Środkowa część mostu leżała w gruzach. Trzy centralne, olbrzymie filary zawaliły się. Pociąg znikł bez śladu. Runął w głąb rzeki i był już tylko jedną ogromną trumną...

Dopiero w kilka dni później można było przystąpić do poszukiwania zwłok 250 pasażerów pochłoniętego przez fale pociągu. Ale wszelkie próby wydarcia morzu jego ofiar spełzły na niczem. Pociąg leżał na głębokości 27 metrów. Pomimo nadludzkich wysiłków i narażania własnego życia nurkowie nie potrafili nic zdziałać bo gwałtowne wiry i prądy ciągle ich znosiły. Morze wyrzuciło kilka bagaży i około trzydzieści ciał — i to było wszystko.

Rozgłos tej katastrofy był wówczas olbrzymi w całym świecie. Uznano ją za największą katastrofę kolejową wszystkich czasów. Później przeszły lata, na miejsce zburzonego mostu postawiono nowy, który służy do dziś dnia. Jednego dnia rozsadzono dynamitem szczątki zatopionego pociągu, zagrażające żegludze.

Pomału zapomniano o wypadku. Tylko burze i wichry nie przestały szaleć nad ujściem rzeki Tay.

I. P.

Jak to jest naprawdę

z rasowością Niemców?

Jednym z podstawowych dogmatów „światopoglądu“ hitlerowskiego jest, jak wiadomo, wiara w wyższość rasy germańskiej nad innemi rasami z powodu zachowania jakoby przez nią — w przeciwieństwie do „zbastaryzowanych“ innych ras europejskich — czystego typu aryjskiego.

Współczesna poważna nauka przeczy całkowicie tej naiwnej wierze. Wiemy, że języki europejskie są wszystkie fikcjami „prajęzyka“ aryjskiego, indoeuropejskiego, który zachował się w staroindyjskim sanskrycie. Ci, którzy w szkole uczyli się starożytnego języka greckiego, poznali najbardziej zbliżony do pierwotnego języka aryjskiego język europejski.

Z żyjących dziś języków (poza językiem nowogreckim, którego literackie podobieństwo do starożytnego sztucznie jest utrzymywane) najbardziej do sanskrytu podobne są litewski i łotewski, będące językami archaicznemi, przez kilka stuleci zatrzymanemi w normalnym rozwoju. Są one przez to samo niesłychanie ciekawe.

Pierwotna jednak rasa aryjska uległa w Europie bardzo daleko idącemu pomieszaniu z rasą ilyryjsko-etrusko-celtycką, niewiadomego bliżej pochodzenia, zaludniającą w chwili pochodu Aryjczyków z nad morza Kaspijskiego na Europę kraje śródziemnomorskie i zachodnie aż po Dunaj i Ren, wraz z Anglją i Irlandją, oraz z szczepami mongolskiego pochodzenia, zaludniającemi północne części Europy.

Być może że istotnie narody skandynawskie, osiadłe w krajach prawdopodobnie przedtem niezamieszkałych, zachowały najwięcej czystego typu praaryjskiego. Znamionami tego czystego typu bynajmniej jednak nie są blond włosy i niebieskie oczy, gdyż narody kaukaskie i indyjskie, niewątpliwie aryjskie, są ciemne. Tak samo nie może być mowy o specjalnej zdolności Aryjczyków do cywilizacji materjalnej i twórczości państwowej, skoro właśnie narody Kaukazu i Indyj tych właściwości nie posiadają.

Jeżeli zaś chodzi o Niemców dzisiejszych, nie są oni przeważnie nawet pochodzenia czysto germańskiego, gdyż na południe od Dunaju są oni mocno pomieszani z szczepami celtyckiemi, zromanizowanemi poprzednio, zaś na zachód od Łaby z szczepami słowiańskiemi, względnie pruskiemi (litewskiemi), wchłanianemi w ciągu wielowiekowego parcia Niemców na Wschód.

Pod względem antropologicznym dzisiejsi Niemcy dzielą się na następujące, całkowicie różne rasy:

1) Rasa nordyjska, najbardziej germańska, w Niemczech Północnych na zachód od Berlina, wysokiego wzrostu o blond włosach i niebieskich oczach.

2) Rasa pruska, niskiego wzrostu o blond włosach i odmiennym od nordyjskiej typie czaszki... Jest to mieszanina germańsko-słowiańsko-litewska.

3) Rasa sasko-śląska, jeszcze mniejszego wzrostu, o blond włosach i typie czaszki zbliżonym do nordyjskiej. Jest to mieszanina niemiecko-słowiańska.

4) Rasa szwabsko-bawarska, o ciemnych włosach i typie czaszki zbliżonym do rasy pruskiej. Pochodzi ona ze zlania się celtycko-germańskiego.

Ten podział narodu niemieckiego na poszczególne rasy jest w nauce antropologicznej bezsporny i tylko przez zaślepionych fanatyków może być lekceważony. Sam Hitler wycofuje się już widocznie powoli z zajmowanego w „Mein Kampf“ pogardliwego stanowiska względem innych narodów europejskich.

Absurdalna teoria o wyższości rasowej Germanów, będących jakoby nowoczesnym „narodem wybranym“ stosowana jest obecnie wyłącznie już w stosunku do Żydów. Ciekawie, na jak długo!

A. R.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 4.I 1934, godz. 20: „Trójka hultajska“.

Sobota, 6.I, godz. 4: „Betleem polskie“ sprzedane dla Rodziny Policyjnej; godz. 20: „Trójka hultajska“.

Niedziela, 7.I, godz. 16: „Betleem polskie“; godz. 20: „Trójka hultajska“.

Wtorek, 9.I, godz. 19.30: „Łucja z Lamermooru“ występ opery krakowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, 5.I w Rybniku „Trójka hultajska“.

Poniedziałek, 8.I w Bielsku „Moja kochana mamusia“.

ŁUCJA Z LAMERMOORU.

We wtorek 9 b. m. o godz. 19.30, odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach gościnny występ opery krakowskiej. Odegrana zostanie wspaniała opera „Łucja z Lamermooru“, z gościnnym występem Ady Sari.

Pozatem przypomni się naszej publiczności świetny baryton Stefan Romowski w partji Lorda Henryka, oraz znakomity Adam Mazanek w partji opiekuna Łucji.

Obsadę dopełniają: doskonały tenor opery lwowskiej Tadeusz Szymonowicz w partji Edwarda oraz p. p. Rudnicka, Mazurek i Pozniak. Chór krak. Tow. Operowego. Reżyseruje dyr. Walek-Walewski.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska“ S. A.